Nr. 15. — We Lwowie 6. kwietnia 1906.

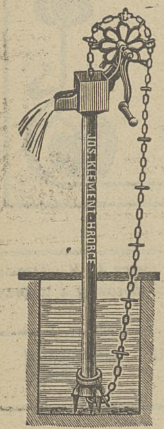
„ROLNIKA”

okładka inseratowa.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

CENA OGŁOSZEŃ: 16 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część stronicy 8 K. Czwarta część stronicy 12 K. Trzecia część stronicy 15 K. Połowa stronicy 20 K. Cała stronica 40 K. Przy częstszem inserowaniu opust stosowny a to przy całorocznem aż do 50%.

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie powoływali się zawsze na „Rolnika“.



Klementa pompa łańcuchowa jest najlepszą pompą w świecie.

Niezrównana dla gnojówki, brahy, dołów kloacznych, rzeźni, i t. d. 139 2—26

Więcej niż 6.000 sztuk w użyciu.

Znakomitą swoją działalnością i trwałością przewyższa wszystkie używane pompy, tak patentowane, jak i niepatentowane.

Te pompy łańcuchowe daję **na 6 tygodni na próbę**, i jeśli będą nieodpowiednie, przyjmę, po upływie czasu próbnego, na własny koszt i bez żadnych pretensyi do odszkodowania.

Rezerwoary do gnojówki lub wody, z podwójnie cynkowanej stalowej blachy, z wozami lub bez wozów. **Sikawki. Pompy studzienne, Rozpryskiwacze do gnojówki, Parniki, Tarła maszynowe**, i t. d.

CENNIKI ROZSYŁA DARMO I OPŁATNIE.

Fabryka maszyn JÓZEFA KLEMENTA

HROBCE. — CZECHY.

Z powodu zwinięcia gospodarstwa oddano do komisowej sprzedaży Abrahamowi Barbaschowi, w Tarnopolu na Zarudziu, w dobrym stanie będące narzędzia rolnicze: siewniki, drapacze, sikawka, i t. p.

---

110 5—6

Richtera „Przed front“

jest najplenniejszym, najodporniejszym, jadalnym, masowym, fabrycznym ziemniakiem, który daje 30- do 100-krotny, przeciętnie 36-krotny plon, przy 20·5 zawartości skrobi; dojrzewa we wrześniu.

Cennik najwybitniejszych hodowli kartofli posyła się bezpłatnie.

WILHELM RICHTER, Hammeln, przedtem *Zwickau*

Oryginalna i doświadczalna stacya dla nowych gatunków ziemniaków.

DOSKONAŁE OLIWY

do maszyn rolniczych i wszelakich motorów

oraz

OLEJE CYLINDROWE

dostarcza najtaniej

FABRYKA NAFTY

FIBICHA i STAWIARSKIEGO

KROSNO. 234 47—52

NASIONA

gospodarcze, warzywne, kwiatowe, drzew, zboża, ziemniaki itp.

PIERWSZORZĘDNEJ JAKOŚCI

Z GWARANCYĄ ZA WYSOKĄ SIŁĘ KIEŁKOWANIA.

Rozsady warzyw i kwiatów,

Róże pienne i krzaczaste

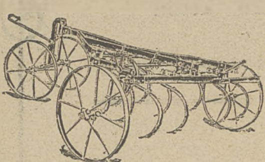
NAWOZY SZTUCZNE

poleca firma „FLORA“ Dom rolniczo-ogroniczy w TARNOWIE

76 8—12 hotel krakowski.

Adres telegraficzny: „FLORA“, TARNÓW.

CENNIKI PRZESYŁAMY DARMO i OPŁATNIE.

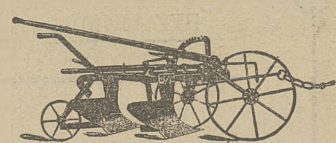


Na sezon wiosenny

poleca

wyroby Fabryki pługów

RUDOLFA BÄCHERA w Rudnicach



Pługi jedno- i wieloskibowe. — Patentowane **Kultywatory**. — **Oborywacze**. — **Plewniki**. — **Brony**. — **Walce.**

79 7—12

Wyroby największej specyalnej Fabryki siewników **Fr. Melichara** w Brandeis

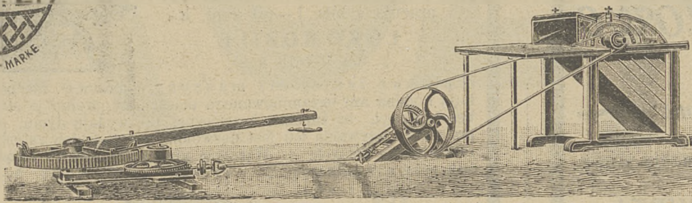
Siewniki rzędowe, siejące równomiernie i bez zarzutu wszelkie gatunki nasienia bez zmiany trybów i kółek siewnych i bez względu na rodzaj terenu. — **Siewniki rzędowe** w połączeniu z szerokorzutnym rozsiewaczem sztucznych nawozów. — Specyalne **Siewniki rzędowe** do wysiewu buraków cukrowych, w połączeniu z rozsiewaczem nawozów sztucznych

JENERALNA REPREZENTACYA DLA GALICYI I BUKOWINY **ZYGMUNT PARNES**

CENNIKI DARMO I OPŁATNIE. **LWÓW, Gródecka 47 — PODWOŁOCZYSKA — CZERNIOWCE.**

Fabryka maszyn i odlewów żelaznych
M. FISCHER, Eger, Czechy.

127 3—26



Najtańsza, najlepsza i najsolidniejsza firma, u której nabyć można rolnicze maszyny i narzędzia wszelkiego gatunku.

Cenniki i kosztorysy darmo.

Polska szkoła na cytrę

Wydanie II. Dzieło do samodzielnej nauki, przez dyrektora i nauczyciela gry na tym instrumencie, Władysława Mańkowskiego, napisane, i przez wszystkie pisma za najlepsze uznane. W eleganckiej oprawie po 6 koron, do nabycia we wszystkich księgarniach, jakoteż u nakładcy. Nabywającym to dzieło wprost u nakładcy, przysługa prawo nabycia za rzetelną cenę własnego fabrycznego kosztu (12 koron) doskonałej, nowej, przez autora tej szkoły wypróbowanej

KONCERTOWEJ CYTRY

w pudełku, wraz z wszelkiemi przynależytościami. Osobno cytra ta nie sprzedaje się; w handlach muzycznych w dwójnasób tyle kosztuje; sprzedaje się zaś tak tanio dlatego, żeby rozpowszechnić grę na tak wdzięcznym instrumencie, i tem samem ułatwić sprzedaż powyższej szkoły.

42c 2—3

Inżynier LEONARD NITSCH i Spółka, Kraków, ul. Kolejowa l. 18.

projektują i wykonują: 137 4—52

WODOCIĄGI DLA MIAST, GMIN, FOLWARKÓW, FABRYK, OGRODÓW, GMACHÓW PUBLICZNYCH, DOMÓW PRYWATNYCH, itd.

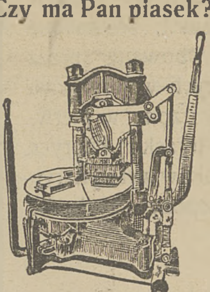
Poszukiwanie i uchwycenie źródeł. — Wiercenie studzien. — Ustawianie pomp. — Instalacye domowe z klozetami, łazienkami, itd.

CENTRALNE OGRZEWANIE WSZELKICH SYSTEMÓW i WENTYLACYE. — ŁAŹNIE. — MECHANICZNE PRALNIE, SUSZARNIE, itd.

Najlepsze referencye z dotychczas wykonanych robót. — Kosztorysy bezpłatnie.

Dlaczego kupować zagranicą?

Czy ma Pan piasek? Dostajesz Pan wszystkie maszyny i formy do wyrobów cementowych, a mianowicie: prasy, stoły do wyrobu dachówek, podkładki prasowane i lane, matryce i szablony, formy do rur, farby, oleje, młynki do mielenia farb z cementem, podanie sposobu co do tych wyrobów, i t. d. w **fabryce maszyn**



ENDLERA

(istniejącej już od lat 20) teraz **w Pfaffstätten** obok Wiednia, przy Kanale nr. 106.

Wszystkie podane formy są na składzie, i można je oglądać lub też obstalować. 373 22—52

Referencye u p. Stanisława Śnieszka właściciela dóbr w Lubelli o. p. Dobrosin, jakoteż u p. inżyniera Adolfa Sumpera w Rzeszowie i z całej Galicyi na życzenie.

KONICZYNĘ czerwoną, białą, szwedzką, tymotkę, wszelkie nasiona i zboża jare pod kontrolą krajowej Stacyi botaniczno-rolniczej dostarcza najtaniej DOM HANDLOWY DLA ROLNICTWA I PRZEMYSŁU we LWOWIE, ul. Jagiellońska l. 3. 105 6—8

Fabryka wyrobów cementowych
Henryka hr. Starzeńskiego w Hnizdyczowie

wyrabia ***Dachówki cementowe patentowane,*** różnokolorowe, glazurowane i nie glazurowane, w różnych formatach. ***Posadzki i chodniki cementowe*** w różnych kolorach i deseniach. ***Przepusty i rury*** we wszelkich rozmiarach. ***Żłoby i koryta*** w dowolnej długości. ***Kominy, schody, nagrobki, słupy graniczne*** — jakoteż wszelkie roboty wchodzące w zakres przemysłu cementowego.

Telegramy: „Fabryka Hnizdyczów, Kochawina“. Poczta i kolej w miejscu. 142 3—10

ZARZĄD DÓBR KOZŁÓW poczta Milatyn Nowy, ma na sprzedaż około 30 krów mlecznych, wybrakowanych z obory zarodowej, i dwu-letniego buhaja pełnej krwi Oldenburg, pochodzącego z Mikulic, którego usuwa z powodu importowanego z obory pełnej krwi. 153 2—2

Na sprzedaż każdej chwili:

59 koni — 120 krów — 80 jałówek — 60 byczków:

Licytacya z wolnej ręki 24 kwietnia:

156 1—4 ***Zarząd dóbr Świtarzów, p. i st. Sokal.***

Ważne dla P. T. producentów chmielu!

Susznie chmielowe

„SYSTEM LINHARTA“

uznane jako nieprześcignione

Urządzenie wykonalne do każdego budynku dworskiego, bez wielkich wkładów.

Referencye u Wp. W. F. SCHMIDTA właściciela dóbr Brody.

Na żądanie prospekta, kosztorysy i plany całkiem bezpłatnie.

JAN LINHART

Fabryka Maszyn i Lejarnia w Rakonicach (Czechy).

Zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny

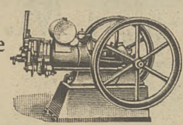
JULIUSZ GRUFT

LWÓW, ul. JACHOWICZA l. 22. 147 1—10

Wrogiem własnym

jest każdy gospodarz i przemysłowiec, który pracuje bez

Motoru Bernhardt'a.

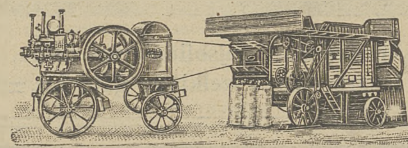


Bernhardt'a MOTORY naftowe pracują z siłą 1—50 koni, a

LOKOMOBILE

z siłą 3—25 koni,

o połowę taniej niż maszyny parowe. nie potrzebują komina ani egzaminowanego maszynisty, wolno je stawiać bez koncesyi, są zupełnie bezpieczne, nie wydają dymu, sadzy ani woni. Używanie ich jest dozwolone po wiejskich zabudowaniach słomą krytych. — **Wszelkie niebezpieczeństwo eksplozyi lub pożaru wykluczone.** 40 5—13



Objekta z motorami SSĄCO-GAZOWEMI

o sile 10—100 koni; w użyciu kompletnie bezpieczne; dla popędu wszelkiego rodzaju maszyn roboczych, jakoteż elektrycznego oświetlenia. Pracują z nadzwyczajna regularnością ruchu — koszta zaś popędowe wynoszą zaledwie 1 do 3 groszy za godzinę i konia.

poleca c. k. uprzywilejowana FABRYKA MOTORÓW i MASZYN

G. BERNHARDT'A SYNOWIE

WIEDEŃ XII, Schönbrunerstrasse 173

Zastępca: DOM HANDLOWY I TECHNICZNY

JAN SCHUMANN, LWÓW, ulica AKADEMICKA l. 3.

OBWIESZCZENIE.

Ważne dla gospodarzy, właścicieli dóbr i hodowców, chcących bydło swe uchronić przed pewną zgubą i zarazą, którą obecnie w postaci choroby kości grasuje, a na którą wiele bydła ginie.

Okólniki c. k. Namiestnictwa piszą, iż powodem tej zarazy jest zeszłoroczna posucha, która spowodowała brak soli pożywnych w paszy. Aby temu zapobiedz, a **zapobiedz można w początkach choroby**, zadaje się bydłu 3 razy dziennie do pokarmu 2—3 łyżki na sztukę:

krowom „Vaccin“

koniom „Equin“

nierogaciźnie „Suilin“



15 puszek kosztuje 9 koron franco,

5 kilogramów w worku, bez puszek, 4 korony,

50 kilogramów w worku, koleją, 25 koron,

100 kilogramów w worku, koleją, 35 koron.

Są to jedynie skuteczne preparaty przeciw tej słabości, zestawione i wypróbowane przez pierwszych weterynarzy, a wytworzone w pierwszej austryackiej Fabryce dla środków weterynaryjnych i spożywczych dla bydła

264 16—18

nadw. arcyks. dostawcy

MR. TADEUSZA PARASKOWICZA W GUTENSTEIN POD WIEDNIEM.

Środki te są w użyciu w cesarskich stadninach i stajniach arcyksiążęcych i w pierwszych wzorowych gospodarstwach z nadzwyczajnym i pewnym skutkiem.

Do nabycia w pierwszorzędnych aptekach, ale tylko pod nazwiskiem *„Vaccin“, „Equin“, „Suilin“ Paraskowicza.* — Zresztą należy zamawiać pod powyżej podanym adresem. — Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą.

Tysiące podziękowań i świadectw od pierwszych fachowców. — Pierwsze nagrody z Paryża, Londynu, Pragi, Nicei, Berlina, Ostendy, i t. d. Paryż juror.

Nr. 15. Lwów dnia 6. kwietnia 1906. Rok XXXIX. Tom LXXI.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 6 talarów.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT,
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

TREŚĆ:

Kwestya agrarna w Galicyi a socyalizm.

Lud wiejski żyje w niedostatku, a więc za mało posiada ziemi; oto hasło, które rozbrzmiewa w kraju, jest motywem popularnym dla agitacyi politycznej, treścią rozlicznych broszur i tematem mów wiecowych. Hasło nadające się poniekąd do propagandy pośród ludu, który nieposiadając dostatecznej oświaty, nie jest w możności krytycznie zastanowić się nad możnością urzeczywistnienia postulatów ekonomicznych, a pielęgnując w duszy znane słowiańskie przywiązanie do roli, chwyta obietnice powiększenia swego posiadania.

Agitacya nie ogląda się na rzeczywiste następstwa propagandy, tu nie chodzi o uświadomienie ludu o faktycznym stanie rzeczy, o pobudzeniu mas do ruchu ekonomicznego; cel jest politycznym, a więc zjednywanie głosów wyborczych z jednej strony, z drugiej zaś interes partyjny kierujący się złym zamiarem i niekiedy grubą nieznajomością przedmiotu.

J a k s i ę u ł o ż y ł y s t o s u k i a g r a r n e w i n n y c h k r a j a c h? Kwestya która u nas w Galicyi wydaje się na pozór piekącą, gdzieindziej wcale nie jest zaostrzoną. W Niemczech, gdzie ludność czysto rolnicza przedstawia znaczną mniejszość ogółu mieszkańców, gdzie obdłużenie hipoteczne jest znaczne, i we Francyi gdzie na 20 milionów ludności rolniczej tylko 7 milionów mieszkańców posiada własność ziemską, kwestya braku ziemi nieistnieje. W Belgii, Danii, Niederlandach, zaludnienie jest 2 i 3 razy, a w Lombardyi 4 razy większe jak w Galicyi, lecz posiadanie ziemi nie stanowi kości niezgody pomiędzy klasami posiadającemi. Jeszcze jaskrawiej przedstawiają się stosunki agrarne w Szwajcaryi, a bajeczne rozdrobnienie własności ziemskiej istnieje na antypodach, u żółtej rasy gdzie miniaturowe parcele rolne uprawia się tylko ręcznie, jednak i tam nieistnieje kwestya braku ziemi dla ludu rolniczego.

H a s ł o n o w y c h n a d d z i a ł ó w r o l n y c h w R o s y i tylko jest popularnem, w kraju, gdzie urodzajność gleby przewyższa wszystkie inne dzielnice Europy, gdzie istnieją jeszcze stepy nietknięte pługiem, i puszcze leśne dziewicze, gdzie obornik i słoma używa się na opał, a lud ginie z głodu, i łaknie ziemi. W guberniach saratowskiej, tambowskiej, orelskiej, permskiej, w ogóle gdzie niezmierne płaszczyzny czarnoziemu są już w posiadaniu rolników, tam właśnie najostrzej występuje kwestya agrarna, która już doprowadziła masy do groźnych rozruchów i gwałtów i oczekuje rozwiązania w drodze prawodawczej. — Rzecz do wiary niepodobna, a jednak prawdziwa, i nietylko rząd, ale i społeczeńttwo całe rosyjskie, poruszonem zostało kwestyą, która wobec chaosu rewolucyjnego, stanowi niezawodnie żywiołowe niebezpieczeństwo dla państwa. Zjawisko anormalne, wymowny dowód, że i tam gdzie ziemi urodzajnej jest mnóstwo, c h l e b a j e s t z a m a ł o.

A więc osią kwestyi agrarnej jest dobrobyt ludności wogóle, a rozwiązanie tej sprawy, musi być nieustanną troską rządów i społeczeństwa, punkt zaś ciężkości leży w rozwiązaniu zagadnień ekonomicznych.

Nowe teorye społeczne mają ludzkość doprowadzić do uszczęśliwienia i rozwiązać kwestyę agrarną, ponieważ jednak każda teorya jest doktryną tak długo, dopóki w drodze naturalnej ewolucyi nie zyska w życiu prawa bytu, warto zastanowić się, do czego by nas doprowadsiła rozgłośna Marksowska idea, upaństwowienia czy uspołecznienia ziemi.

Socyalizm chciałby wywłaszczyć wszystkich posiadaezy ziemi, na rzecz rządu czy też ogółu mieszkańców danego państwa, i zaprowadzić system dzierżaw, oddając ludności rolniczej ziemię pod uprawę w takiej ilości, ile każdy robotnik obrobić jest w stanie. Już sama zasada podziału niemożliwą jest do przeprowadzenia ze względu na wzrost ludności i niepodzielności raz urządzonych gospodarstw bez następstwa zrujnowania produkcyi Czyż jest możebnem wyszukanie typu gospodarstwa rolnego, które by można dzielić na coraz mniejsze fermy. W swej krytyce współczesnych stosunków ekonomicznych, Engels rzuca gromy na warunki produkcyi, nie podaje jednak sposobu rozwiązania zawiłych kwestyi ekonomicznych, ogranicza się tylko na wypowiedzeniu walki istniejącemu porządkowi kapitalistycznemu, — Ludzkość walki się nie ulęknie i owszem człowiek myślący i uczciwy z entuzyazmem chwyta myśl wyzwolenia upośledzonych klas, myśl, reform socyalnych nagradzających wyzyskiwanym krzywdy wieków całych, ale walka idei ma być walką duchową, a nie narzuceniem społeczeństwu doktryn niewykonalnych. Wszelka inna walka byłaby zwierzęcą, jak mówi Liebknecht.

Kolektywizm agrarny nie jest nowością, a forma wspólnej gminnej własności ziemi, do dziś dnia istnieje w Rosyi i tamuje wszelki rozwój racyonalnego gospodarstwa. Jermołow były liberalny minister rolnictwa, sam rolnik i znakomity znawca stosunków rosyjskich twierdzi, że głód w Rosyi panować musi do chwili, gdy stosunki rolne dzisiejsze nie będą przekształcone na wzór zachodnio-europejski*).

Upaństwowienie ziemi, jako warstatu pracy i system dzierżaw na wzór irlandzki, jeśliby miało nastąpić we formie nagłej ustawodawczej przemiany stosunków agrarnych, byłoby straszną klęską ekonomiczną dla każdego gospodarczego organizmu. Wbrew zapowiedziom socyalistów że ziemia tak samo jak kapitał skupiać się będzie w jednym ręku co raz więcej, a mała posiadłość zniknie zupełnie, widzimy że w naszych oczach parcelacya posiadłości dworskich w szybkiem tempie postępuje w Galicyi i w drodze naturalnej ewolucyi jak wnioskować można w ciągu bieżącego stulecia, pochłonie całą średnią własność ziemską, łub rozdrobni obszary dworskie na mniejsze folwarki. Siły ekonomiczne są więc także żywiołowym taranem, który z impetem rwącej rzeki wywraca tamy i usuwa przeszkody nie czekając na ustawodawcze socyalistyczne urządzenie produkcyi. Bez wstrząśnień i wywrotów stosunki agrarne ułożą się w Galicyi odmiennie, a proces przemiany jeszcze racyonalniej rozwijać się bę-

*) Porównaj Listy Jermołowa, drukowane w „Rolniku“ dotąd od I—XVI. — (*Red.*).

Listy z podróży.

Napisał MARYAN JĘDRZEJOWICZ.

XXXI.

11) „Urfali“, gniady, 2 letni, 147 cm. Ojciec Hamdani Semri, matka Djilfe, cena 540 fr., obecnie ładna, wązka nadzieja, a jeden wielki pytajnik, ce będzie ze źrebca w przyszłości.

12) Ogiera, którego poniżej opisuję, kupiłem dla Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego z zastrzeżeniem, jeśli dostanę potwierdzenie telegraficzne w Aleppo, jeśli nie — pójdzie dla Bośnii.

Oto opis tego ogiera:

„Nadir“, żelazny szpak, 4 letni, 157 cm. Ojciec Saglani Jedran, matka Menegije, cena 800 fr. Piękna szyja i głowa, ale można wytrzymać, wzorowe łopatka i nogi przednie, *widerrist* markowany, szerokie, silne zadnie kolana, jednak gorzej związany i krótki krzyż. Jako *curiosum* przytaczam tu jego rodowód, o którego przetłómaczenie dosłowne prosiłem dragomana.

„W imię Boga.

Bogu dzięki Pan Stwórca wieczności dla wiernych, gniewny jest tylko dla nieubłaganych; pokój i modlitwę ustanowił Mahomet dla wybranych swoich krewnych i sług. Potem pozdrowienie dla tego, który czyta ten papier i rozumie co w nim zawarte, że konie dobrej rasy są wymienione w koranie wybrane, mówi, że to Bóg jest najlepszy mowca, niech Bóg nas uchowa przed dyabłem.

W imię Boga, który mówi: Jego potęga jest po wszystkie wieki, ukochałem dobrych aby wymawiali moje imię, póki zasłona nie spadnie.

Wierzę w wielkiego Boga i w jego dobre konie. A mianowicie: koń siwy ma już 4 lata, trzy nogi białe. Matka Menegije, ojciec Saglani, pewnej dobrej rasy, od wieków z rodu, na ród czystsza niż mleko, bez wątpienia i bez wątpliwości. Na to przysięga:

Mustafa Ben Asman, Ibrahim Ben Achmat, Jurgzi Hassem Eben Hali, Abdalla Eben Hassan, z Tribus Berazje“.

Moja żyłka koniarska została radośnie wstrząśnięta widokiem 2 klaczy: 14 letniej karej i 16 letniej białej. Tak znakomitych okazów dotąd nie widziałem. Całkiem wyjątkowe stworzenia; właściciel mógł śmiało twierdzić, iż w prostej linii pochodzą od sławnych kobył Mahometa, niktby mu nie śmiał zaprzeczyć. W zupełności odpowiadały obrazowi, jaki sobie człowiek, opierając się na tradycyi przekazanej mu przez dawniejszą generacyę hodowców, o pięknym i dobrym koniu arabskim wyrobił, Dlatego nie będę ich opisywał, nie znalazłbym słów dość dobranych, a każdy, kto kocha konia potrafi sobie intuicyą doskonałość wymarzyć.

Przedstawiono nam także jednego tutejszego Hadudi siwego Hamdani; bardzo gruby ale też bardzo spasiony, limfatyczny. Odznaczał się wyniosłą szyją, głowa jednak nie ładna, tak zwany *Ramskopf*.

dzie gdy ustawodawstwo kraiowe przyjdzie mu z pomocą i parcelacyę otoczy opieką.

Doktryna socyalistyczna co do sprawy rolnej, jeszce i z tego powodu pozostanie niewykonalną, że prowadzi do wznowienia potęgi biurokratycznej i chce narzucić społeczeńswu despotyzm rządu socyalistycznego który opanować myśli całą produkcyę przez uspołecznienie wszystkich warstatów pracy.

Szafarzami sprawiedliwymi| całego materyalnego dorobku ludzkości mają być zatem urzędnicy, a wobec ogromu zadania, każden dwudziesty czy dziesiąty obywatel państwa socyalistycznego, zostanie wcielony do uprzywilejowanej kasty panujących! Cóż za olbrzymia potęga biurokratyczna, wobec której dawny polski oligarcha, kapitalista amerykański i czynownik rosyjski staje się pigmejem, następują czasy niewolnictwa, bez nadziei wyzwolenia, gdyż żadna z przeżytych już form życia zbiorowego, nie stworzyła tak licznej i wszechmocnej kasty w narodzie — i dlatego ludzkość bronić się będzie przed doktryną uspołecznienia produkcyi, a z całej idei państwa socyalistycznego przyjmie te tylko reformy, które istotę ludzką postawią na równi praw i swobód społecznych.

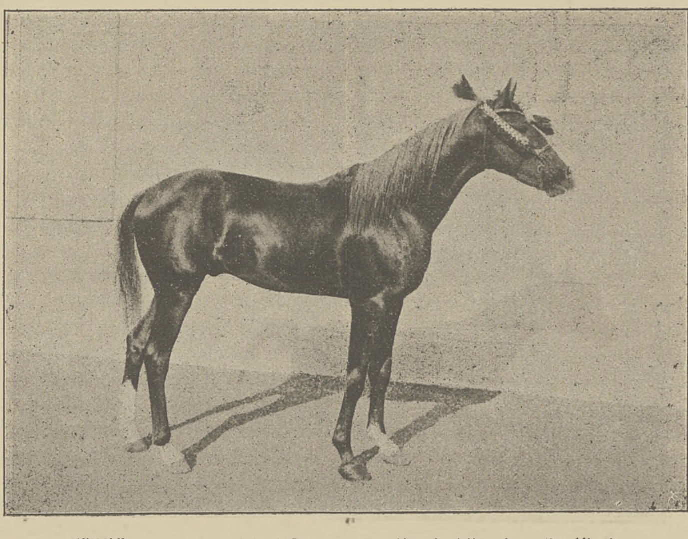
D o b r a p a ń s t w o w e i o b s z a r y d w o r s k i e, tak samo w Galicyi jak i w Rosyi nie przestają być ulubionym tematem dla niepowołanych reformatorów ekonomistów, tematem znajdującym posłuch pośród mało lub bezrolnego proletaryatu. Obietnica podziału gruntów pomiędzy ludność wiejską, niemoże być nie popularną, a sam przedmiot dla agitacyi nader wdzięczny.

Znając cel nie można się zastanawiać nad środkami których agitacya używa — ze stanowiska jednak ekonomicznego należy rozpatrzeć sprawę i rozważyć następstwa sztucznego przyspieszenia normalnie dziś postępującego rozdrobnienia większych obszarów rolnych i leśnych.

B o g a c t w e m d a n e g o k r a j u j e s t s u m a j e g o p r o d u k c y i, głównym zatem warunkiem dobrobytu mieszkańców państwa jako odrębnej grupy ekonomicznej jest intenzywność wszystkich warsztatów pracy. W krajach koronnych australskich, intenzywność produkcyi rolnej jest rozmaita, a Galicya stoi ostatnia w szeregu. Nieopierając się na urzędowej statystyce, ale na znajomości stosunków, twierdzić można że wydatność ziemi większych obszarów o wiele przewyższa rezultaty gospodarstw chłopskich, które szczególniej we wschodniej Galicyi stoją na bardzo nizkim stopniu rozwoju. Dobra rządowe i średnia oraz wielka własność ziemska, pozostanie u nas w kraju jeszcze bardzo długo — s z k o ł ą r o l n i c t w a d l a l u d n o ś c i w i e j s k i e j. Choć są i większe gospodarstwa w stanie zaniedbania, stanowczo jednak twierdzić można, że tego rodzaju wypadki są dzisiaj wyjątkowe, a rolnik nie mający środków do prowadzenia racyonalnego gospodarstwa, sprzedaje albo parceluje majętność; każdy bowiem jest już świadomym, że że dewastacya tylko na krótką metę przedłużyć może byt zadłużonego rolnika, a jeśli niema środków obrotowych,

---

Chcieliśmy koniecznie widzieć starego Hamdani Semri, ojca tych wszystkich zakupionych młodych Hamdani. W tym celu musieliśmy przejść przez szczyt góry; właściciel bowiem nie chciał się zgodzić z obawy uroków, na sprowadzenie konia do naszego obozu. Obok ruin, po drugiej stronie, było kilka domków. Wyprowadzono nam z ciemnej nory strasznie spinające się i kwiczące bydlę. Oto on. Otworzyłem usta i długo nie mogłem ich zamknąć. Kasztanowaty wypasek 14-tej miary, mocno przebudowany, bez *widerristu*, na czterech szpilkach bez kolan, francuz do tego; prawda, głowa i szyja cudowna. Tak wyglądał najsławniejszy i najulubieńszy ogier na całą okolicę. I jeszcze trzeba było dziękować i chwalić, bo to była wielka grzeczność, iż go nam raczono pokazać.



MESHUR, kasztan, 5-latek, 157 cm.; ojciec: Hamdani Semri, matka: Kheila; kupiony w Urfie za 2.200 franków.

Wracając, mieliśmy zachwycający widok. U naszych stóp rozścielone całe miasto, rzeka, ogrody, stawy, po za niem pola uprawne; także z jednej strony dalszy ciąg gór, między któremi wije się nowo zbudowany gościniec do Aleppo. A ponad wszystkiem wisi jakaś senna atmosfera bez troski; na ulicach żadnego ruchu, pola bez robotników, gdzieniegdzie w dziedzińcach domów widzisz kobiety karmiące niemowlęta; mężczyźni po kawiarniach grają w domino lub szachy, piją czarną kawę i lemoniadę, pogryzają słodką sałatę na surowo, bez przyprawy, lub rozmaite nieapetyczne bałabuchy.

Sabbah ów, o którym pisałem, przyprowadził staruszka nazwiskiem Gullar, rodem z Siedmiogrodu, z córką urodzoną z Arabki, i jej ciotką, a zarazem opiekunką. Przyszedł on z prośbą, aby go poprzeć u konsula w Aleppo, w sprawie sukcesyi po zmarłej żonie, której rodzina chce go wyzuć ze spadku. Pamiętał jeszcze na tyle niemieckiego języka, iż mógł się z nami rozmówić.

Dziewczynka śliczna, ruda, z czarnemi oczyma, doskonale wyglądała w tutejszym bogatym kostyumie. Pan

likwidować przedsiębiorstwo potrzeba, a chcąc ocalić resztki fortuny, należy likwidować prawidłowo. Na większej posiadłości gospodarstwo rolne jest zatem intenzywniejsze a niekiedy wzorowe. Tendencya do podniesienia produkcyi jest wszędzie do zaznaczenia. Melioracye na wielką skalę, użycie maszyn, nawozów sztucznych, produkcya roślin przemysłowych, chów bydła i trzody, co roku wzrasta, jest postęp nawet znaczny, ale głównie odznaczający się w większej własności.

Sztuczne i nagłe rozdrobnienie większej własności, przyniosłoby odrazu ogromne obniżeżenie ogólnej produkcyi kraju, a więc gwałtowne zmniejszenie dobrobytu. — Tylko łagodne przejście z dużych gospodarstw na mniejsze fermy, z równoczesnem wychowywaniem agronomicznem ludności rolnej, z podniesiesieniem oświaty i dobrobytu, uregulowaniem kwestyi handlowo politycznych, kredytowych i przemysłu, oraz handlu rolnego, podniesie ekonomicznie kraj i uchroni proletaryat wiejski od nędzy.

Ulubionym motywem agitacyi politycznej w Galicyi jest rzekomy wyzysk pracy najemnej na roli. — Domorośli ekonomiści nie wiedzą chyba, że praca jest także towarem, a święty Paweł Apostoł wypowiedział prawdę, że pomiędzy kupnem a sprzedażą musi stać grzech. Proszę wskazać reformatora i altruistę, który płaci za towar drożej, jak zapłacić musi. Kupujący nie pyta, ile towar rzeczywiście przedstawia wartości, ale kupuje, jak może najtaniej. Rolnik tak samo jak przemysłowiec, bardzo często sprzedaje twory swej pracy poniżej wartości, poniżej kosztów własnych produkcyi — a jednak sprzedawać musi, bo przedsiębiorstwo nie może stanąć, jeśli dziś straci, to ma nadzieję, że w przyszłości odbije stratę, ale produkować musi i wyczekiwać pomyślniejszych konjunktur.

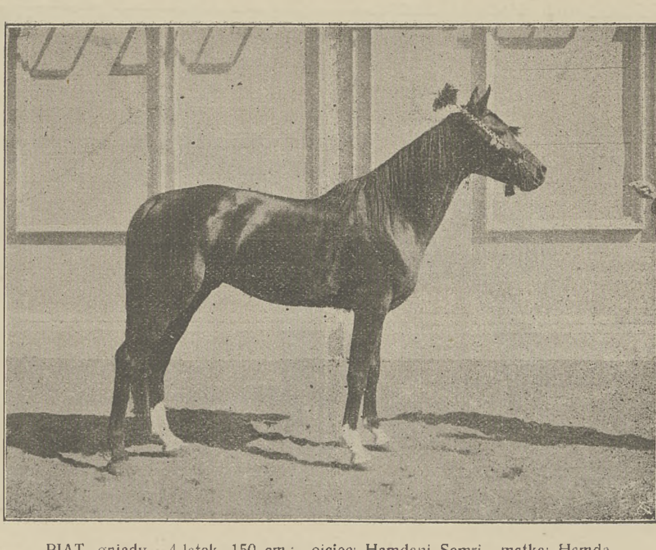
Kolektywiści twierdzą, że unormowanie wynagrodzenia za pracę w państwie kapitalistycznem, nie może być sprawiedliwe, a któż w państwie socyalistycznem ma być owym sprawiedliwym sędzią? czyż nie pozostaną te same konkurencyjne warunki produkcyi światowej — a państwo socyalne, nie mogące dotrzymać kroku w taniości produkcyi innym grupom ekonomicznym, czy nie dojdzie do zupełnego bankructwa? — Wprawdzie suma czystego zysku rozdzieloną być może pomiędzy pracowników a dzisiaj przechodzi do kieszeni kapitalisty — zysk ten wszelako zmniejszonym by został przez brak intenzywności pracy, brakowałoby bowiem bodźca konkurencyjnego, a nareszcie produkcya kolektywistyczna w panstwie socyalnem tak dalece by zwiększyła koszta administracyi biurokratycznej, że możność wynagrodzenia pracy równolegle z niedołęstwem produkcyi, musiałaby obniżyć się do minimum.

Nie dając folgi bujnej fantazyi i nie zapuszczając się w studya nad doktrynami ekonomicznemi, zastanowić się trzeba nad rzekomym wyzyskiem robotnika rolnego w Galicyi.

Sabbah widocznie podkochiwał się w małej i gorąco wstawiał za ich sprawą, nasz Selim też został trafiony strzałą Amora i nie mógł przeboleć, że zastał szczęśliwszego rywala.

Jest tutaj dr. medycyny, Szwajcar, Fischer, i inżynier drogowy z Austryi pan Walentin z żoną, która musiała poddać się przymusowi noszenia spodniczki na głowie. — Kapelusze wiedeńskie leżą w pudełkach i wyjdą tymczasem z mody. Państwo Walentin mają troje ślicznych dzieciaków, które kłapią po arabsku, jakby w rodowitem narzeczu.

Przed wieczorem zbiera się u nas w ogrodzie raut. My uchodzimy za żywą gazetę, wprawdzie wyszłą z pod prasy kilka miesięcy temu, ale dla ludzi żyjących na wygnaniu, wcale jeszcze nową. To też nieraz nasi goście tak się zasiedzieli, iż dopiero głos muezzina, wzywający z minaretu do wieczornej modlitwy, przypomina porę spóźnioną.



RIAT, gniady, 4-latek, 150 cm.; ojciec: Hamdani Semri, matka: Hamda Essamra; kupiony w Urfie za 1.000 franków.

Tutejszy muezzin ma nadzwyczaj dźwięczny głos; cieszę się zawsze gdy ma nadejść godzina, w której nawoływanie jego rozbrzmiewać zaczyna. W tem jest ogromnie dużo poezyi.

Po 5-cio dniowym pobycie przekonaliśmy się, że już nie zobaczymy nowych koni; zaczęto nam po raz drugi przerzucone na początku przyprowadzać. Naznaczyliśmy więc wyjazd na 31 maja.

O 4-tej rano wyszedł naprzód wachmistrz z ogierami. Były z początku awantury, wierzgania, spinania, wydzierania się, póki się nie wypocił nagromadzony przez kilka dni animusz. Codziennie chodziły ogiery na spacer, ale zawsze po kilka; do prowadzenia całego tuzina, najęto ludzi dopiero na drogę.

W niedługą chwilę ruszył nasz tabor. Courtierzy, zadowoleni z zarobku, odprowadzali nas konno 2 kilometry za miasto.

Dla porównania biorę typ większej własności, gdzie prowadzi się średnio intenzywne gospodarstwo buraczane, i otrzymuje następujące cyfry — wzięte ze źródeł autentycznych:

Wołyń. Na jeden morg pól ornych i łąk wyszło przeciętnie w ciągu roku 26 dni roboczych, przeciętna cena była 35 kopiejek, czyli 87 i pół *h* — wogóle K 22·75

Ukraina.	Na morg	25 dni	à 42 kop.	= 105 *h*	K 25·25
Czechy.	„ „	28 „	à	120 „	„ 33·60
Galicya.	„ „	41 „	„	78 „	„ 31·98

Z tego zestawienia wypływa, że koszt obrobienia ziemi w Galicyi, dorównywa Czechom, a jest znacznie wyższy od kosztów wołyńskich i ukraińskich, pomimo, że cena jednostkowa jest niższą.

Podobnie przedstawiają się ceny poszczególnych robót polnych i tak: zupełne obrobienie ręczne jednego morga buraków cukrowych, kosztuje na Wołyniu 22 K, na Ukrainie 23·50 K, w Czechach 25·40 K. w Galicyi (w okolicy Przemyśla) 28 K. — Koszenie morga łąki na Wołyniu 2·50 K, na Ukrainie tyleż, w Czechach 3 K, w Galicyi 2·40—3 K. — Żniwo zboża pszenicy na Wołyniu około 10 K, na Ukrainie tyleż, w Czechach ręczne żniwo 11 — 12 K, w Galicyi (Przemyskie) 9 — 10 K. We wschodniej Galicyi, gdzie zbiera się z pola na snopy, wypada przy dzisiejszych cenach zboża zbiór jednego morga pszenicy, przy średnim urodzaju 15—20 K.

Robotnik wołyński, ukraiński i czeski, chętnie pracuje na wydział i wtedy zarabia więcej, robotnik zaś szczególniej wschodnio galicyjski najmuje się po większej części tylko na dniówkę. Ręczne koszenie łąk, koniczyn i zbóż odbywa się wszędzie, z wyjątkiem wschodniej Galicyi, na morgi, a jeśli kosarz pracuje na dniówkę, to używając kosy na jeden metr długiej — jest w stanie skosić dziennie cały morg, podczas gdy u nas gorzej odżywiony robotnik używa kosy tylko 60 cm. długiej i na skoszenie jednego morga wychodzi 2 i 3 robotników.

Wprawdzie w Czechach większa posiadłość używa więcej machin rolniczych, trzeba jednak wtedy doliczyć koszt utrzymania tych maszyn i amortyzacyę wyłożonego kapitału.

W Galicyi w gospodarstwach więcej postępowych, maszyny są także w użyciu, gdyż całkiem prosta kalkulacya wskazuje, przy jakiej cenie robotnika zakupno staje się rentownem. Cen robocizny nie ustanawia rolnik, lecz lepsze lub gorsze warunki zarobkowania, zależne od podaży i żądania pracy, a brak podaży łagodzi i normuje znów machina, która się wtedy zaprzęga do pracy, gdy cena robocizny ręcznej jest za wysoką i rolnik nie jest w stanie rozchodu pokryć spodziewanym zyskiem. Wszystko zależy od warunków lokalnych i dlatego to w Galicyi na większej posiadłości taka jest różnorodność systemów gospodarstwa.

Bliżej kolei żelaznej, miast i centr ruchu przemysłowego, ceny robocizny polowej, nie są wcale niższe od cen austryackich, czeskich, morawskich, chociaż jakość robocizny jest gorsza, natomiast o kilka mil dalej w głuchym zakącie pozbawionym ruchu ekonomicznego, ceny robocizny są śmiesznie nizkie, ale zato i jakość roboty gorsza. Ludność miejscowa nieumiejąca i niemająca ochoty do szukania zajęcia po za granicami wioski, poprzestaje na miejscowym lichym zarobku, a pracodawca mając tanią choć lichą robociznę, kalkuluje, że machina rolnicza w tych warunkach nie opłaca się, i wszystkie roboty polne wykonuje ręcznie.

Tani robotnik, więc nieoszczędza się najmu, niedozoruje się skrupulatnie; gdzie jeden robotnik wystarcza, stawia się dwóch, wskutek czego wkrada się zwyczaj małego natężenia muskułów i powstaje formalny rekord pomiędzy pracodawcą, który płaci co raz mniej, albo jak można najmniej, a robotnikiem, którego całem usiłowaniem jest odbyć dniówkę i jeśli można nic nie zrobić. Są to niezdrowe stosunki, które sprawiają, że w tych okolicach, gdzie robotnik najtańszy, jest zarazem i najgorszym bo demoralizuje się złą ceną z jednej, a brakiem żądania dobrej pracy z drugiej strony. Środkiem zaradczym byłby większy popyt na pracę, a zatem idąca większa cena i wyższe wymaganie, a stworzenie podobnych warunków wcale nie jest i nie może być zależnem od filantropijnych poglądów gospodarza na większej posiadłości, który płaci tyle ile musi i tak się dzieje w całym świecie produkcyi, ale od zmiany fatalnych ekonomicznych stosunków w Galicyi gdzie miliony rąk, szczególniej w porze zimowej zupełnie pozbawione są zarobku.

Przedewszystkiem intenzywność gospodarstw włościańskich powinna przyjść z pomocą pozbawionej dostatecznego zajęcia ludności wiejskiej. Nawet na miniaturowem gospodarstwie rolnem, gdzie istnieje produkcya owoców, jarzyn, pszczelnictwo, uprawa roślin przemysłowych, jak chmiel, buraki, tytoń i t. d. zwiększa się ilość pracy ręcznej, a dochody z danej prze-

---

Raźno się jechało — konie były świeże, a i nam te kilka dni wypoczynku w Urfie bardzo dobrze zrobiły. To też aniśmy się spostrzegli, kiedyśmy do Eskisrutsch dojechali. Droga przez puste płaskowzgórza nie była wprawdzie zajmująca, ale za to stosunkowo dobra. O godz. 2 po południu byliśmy na miejscu i zajęliśmy pole nad małą, mulistą rzeczką. Obok ogród odgraniczony murem z układanego, nie spojonego wapnem, kamienia. Obóz ustawiono tak, że tyły namiotów były przy rzeczce, z prawej strony mur ogrodu, a z frontu dwanaście kupnych ogierów przywiązano jeden koło drugiego, półkolem. Dwa pierwsze stały tuż obok muru. Wierzchowe konie i muły umieszczono za rzeczką.

Koło czwartej godziny przyprowadzono ładnego i dobrego, dwu-letniego, szpakowatego źrebca, „Dahaman el Amer“, 152 cm. wysokiego; ojciec „Dahaman“, matka „Manegije Sbelic“. Ponieważ egzemplarz był ze wszech miar dodatni, nabyto go za cenę 500 franków, nie uważając, iż będzie trzynastym z rzędu, do której to liczby feralnej miał jeden z naszych towarzyszy wstręt osobliwy.

Na rynku miasteczka, o parę kroków od naszego obozowiska oddalonego, stał, przykuty łańcuchem za tylną nogę, bardzo piękny i gruby, hreczkowaty ogier „Dahaman“ (podług podania, ojciec kupionego źrebca). Nieodżałowana strata, że koń ten miał około lat ośmnastu, a usług jego nadużywali od szeregu lat wszyscy okoliczni i wędrowni Beduinowie, wskutek czego miał humor podupadły i wygląd zniszczony. *Marasmus senilis* w wysokim stopniu. Reszta widzianych koni była gorsza, tak, że mimo najlepszych chęci, nie mogliśmy nabyć owego pożądanego czternastego.

Ciąg dalszy nastąpi.

strzeni jak wykazują dane statystyczne kulturalnych krajów, mogą być w porównaniu do naszych galicyjskich rezultatów wielokrotnie zwiększane.

Gdyby jednym zamachem dzisiaj rozparcelować wszystkie dobra rządowe i obszary dworskie, pomiędzy rolniczą ludność kraju, to oprócz gwałtownego obniżenia sumy produkcyi galicyjskiej, bez równoległego polepszenia ogólnych warunków agrarnych, po 20 latach bylibyśmy znów tam, zkądeśmy wyszli, a więc stalibyśmy powtórnie wobec braku ziemi.

Kulturnemu rozwojowi gospodarstw chłopskich, różne przeszkody stają w drodze. Nasampród brak oświaty, potem wykształcenia agronomicznego, brak kommasacyi gruntów, obdłużenie posiadłości rustykalnej, brak taniego kredytu i stosunki handlowe i handlowo-polityczne.

Delegacyi galicyjskiej we Wiedniu, robi się zarzuty, że prowadzi jednostronną politykę ekonomiczną, pilnując wyłącznie interesów rolniczych większej posiadłości. Jednak interesy te, niedające się rozdzielić od interesów posiadłości mniejszej, nie są dostateczne ochronione. Ani traktaty handlowe z ościennymi państwami, ani też polityka taryfowa kolei żelaznych, nie dają rolnictwu należytych korzyści. — Uprzywilejowanym jest przemysł centralnych prowincyi chroniony cłami, związany w kartele, którym rolnictwo galicyjskie płaci ogromny haracz, nie znajdując dostatecznej ustawowej opieki i ułatwień w organizacyach samoobrony. Koło polskie za mało rozwinęło działalności w kierunku obrony interesów materyalnych kraju, inni zaś posłowie galicyjscy widocznie ważniejsze mają zadania do spełnienia i nie troszczą się o podniesienie dobrobytu ludności rolniczej.

Ogromna przestrzeń galicyjskich nieużytków i złych pastwisk, to także kapitał martwy, czekający na melioracye. Brak regulacyi rzek, zalesienie wydm piaszczystych i stoków górskich, wszystko to oczekuje poprawy i jest pilną do załatwienia kwestyą ekonomiczną.

Z przemysłu rolniczego, tylko gorzelnictwo rozwinęło się w wyższej mierze, cukrownictwo zaś piwowarstwo i krochmalnictwo nie pokrywa jeszcze konsumcyi kraju.

Uprzemysłowienie Galicyi wogóle znajduje się dopiero w chwili powstania, jest jednak nieodzownym warunkiem pomyślnego rozwiązania kwestyi agrarnej, bo tylko przemysł podniesie dobrobyt, a więc materyalne siły kraju.

Ziemi jest dosyć, ale mało chleba, więc polityka interesów materyalnych u góry, a praca kulturalna nad ludem od dołu, przyczynić się mogą do wyżywienia wszystkich mieszkańców tej ziemi.

A. Misiągiewicz

„Żywienie pól, to pokarm dla ludzi",

powiedział Wiktor Hugo — przestrzegając, że Paryż corocznie rzuca dwadzieścia pięć milionów do wody swoimi kanałami, a sama Francya pół miliarda do Atlantyku dopływami rzek swoich.

To, co ginie w ten sposób, zamiast wracać do ziemi, wystarczyłoby, zdaniem poety, do wyżywienia rodzaju ludzkiego, a dwa wynikają ztąd następstwa: zubożona gleba i zatruta woda.

Głód, wychodzący ze skiby i choroba, wydobywająca się z wody.

W ten sposób przez ślepotę złej ekonomii społecznej zatraca się dobrobyt powszechny*).

Słowa te, wypowiedziane 50 lat temu przez wielkiego poetę, nie zaraz sprowadziły nawrócenie.

Dopiero w roku 1875, kiedy ścieki z kanałów paryskich tak zanieczyściły Sekwanę, że statki parowe kursować po niej nie mogły, kiedy z wiosek i will nadbrzeżnych uciekać musieli ludzie jak przed zarazą, a na miasto zwaliły się procesy z tego powodu, wtedy municypalność zaczęła myśleć o dezinfekcyonowaniu Sekwany i w latach dziewięćdziesiątych, urządziwszy pod Paryżem pola irrygacyjne w Gennevilliers, Aschéres i t. d., zaniechała wpuszczania ścieków kanałowych do rzeki i od tego czasu kwestya asanizacyi wielkiego miasta została rozwiązaną zgodnie z hygieną, a z pożytkiem dla rolnictwa.

Prawdę — stwierdzoną naukowo, że najżyźniejszym i najskuteczniejszym z nawozów jest nawóz ludzki — przypomniał w piśmie z dnia 20 grudnia rz. Lwowski Oddział naszego Towarzystwa, proponując gminie miasta Lwowa, by raczyła wziąć pod rozwagę zużytkowanie tego nawozu, ze względu na interesa rolnictwa.

Na poparcie wniosku powiedziano tam wszystko, co tylko da się powiedzieć z punktu interesów rolnictwa i przytoczono próby, jakie w innych krajach z powodzeniem są już prowadzone, a mianowicie:

że produkcya rolnicza zmniejsza się dlatego, że te pokarmy roślinne, które decydują o urodzajności gleby, w małej tylko części wracają do ziemi, gdyż zboże i bydło, jako produkt tych pokarmów, sprzedaje się i z gruntu wywozi;

że gospodarstwo rolne, oparte jedynie na własnym nawozie bydlęcym, prowadzi do zmniejszonej urodzajności gleby, wskutek czego ta ostatnia musi być zasilaną pierwiastkami, wytworzonemi na zewnątrz gospodarstwa;

że jednem ze źródeł tego rodzaju są zawartości kloak po miastach, a te w wielkiej części wszędzie, a we Lwowie niemal zupełnie i bezpośredniu giną dla rolnictwa;

że w okolicy Lwowa znajdują się znaczne pokłady torfu przydatnego na komposty nawozowe, a posiadającego zdolność wchłaniania płynów w ilości 9-ciokrotnej własnej wagi.

Nie powiedziano tylko tego, że kanalizacya spławna, do której Lwów zdaje się dążyć, wymaga trzech rzeczy: 1) obfitej wody, 2) sieci kanałów o właściwych profilach, 3) wielkiej rzeki w samem mieście lub pod miastem, do której owemi kanałami nieczystości by spływały, nie zarażając powietrza na okół.

Ponieważ żadnego z tych trzech warunków Lwów nie posiada, przeto zdaje się, że u nas jedynie asanizacya miasta torfowa, taka, jaką ma Magdeburg w Prusach — miasto o 230 000 ludności, może mieć przyszłość, bo nietylko pozwoli zużytkować ginące dziś dla rolnictwa fekalia, ale nadto przynosić będzie miastu stały dochód.

W Radzie miejskiej zasiada tylu hygienistów i inżynierów, że z pełnem zaufaniem można odnieść się do ich wiedzy specyalnej, pomijając już troskę o wielki kapitał, jakiego potrzebowałaby spławna kanalizacya miasta.

*) Wiktor Hugo — „Les Misréables".

Nie mając pretensyi wyczerpująco zajmować się tą sprawą. to jedno powiedzieć należy, iż jeżeli Sekwana na 200 kilometrach długości swej pomiędzy Paryżem a Rouen, tak została zakażoną ściekami kanałowemi, iż żegluga po niej ustać musiała, a cała okolica była zapowietrzoną, to co stałoby się, gdyby kanalizacya Lwowa miała za jedyne ujście Pełtew, w której sączące się ścieki pachną odrażająco jeszcze w Kutkorzu, o 40 klm. odległym od Lwowa, w rowie, którego wielkość ma się do Sekwany jak mucha do słonia?

Niżej położone grunta muszą przyjąć wodę spływającą z wyżej wzniesionych, ale nie fekalia.

Sądzę, że tylko potulności wszystkich gmin, przyległych Pełtwi poniżej Lwowa, można zawdzięczać, jeżeli dotąd nie ma o to procesów — ale to nie przesądza przyszłości i dlatego im rychlej gmina zastanowi się nad tą przyszłością, tem więcej zaoszczędzi sobie kłopotów i kosztów. — *Caveant consules.*

XAW. KAMOCKI.

Nieco o mechanicznej uprawie roli.

(Napisał Józef Jan Neumann).

Do najbardziej u nas zaniedbanych gałęzi gospodarstwa rolnego, należy między innemi mechaniczna uprawa roli. Wielu gospodarzy wprost nie wie, jak ważne znaczenie ma odpowiednia uprawa dla fizykalnych i chemicznyh właściwości gleby.

Innym nie są wprawdzie nieznane odnośne zdobycze naukowe chemii rolniczej i wielokrotne doświadczenia postępowych gospodarzy, które wyniki teoretycznych badań w zupełności potwierdziły, ale w swoim „konserwatyzmie“, w niewłaściwym tego słowa znaczeniu nie przykładają oni wiele wagi do tych „nowszych odkryć“ i trzymając się tak wygodnej zasady „niech będzie jak bywało“, gospodarują po staremu.

Tylko mały stosunkowo procent prawdziwie postępowych rolników, którzy śledzą bacznie postępy naukowe i doświadczenia innych chętnie u siebie zastosowują, uznaje doniosłość odpowiedniej mechanicznej uprawy roli i w praktyce ją też wykonuje.

W ciężkich warunkach, w jakich u nas dziś znajduje się gospodarstwo rolne, jednym ze środków, służących do podniesienia renty z ziemi, jest odpowiednia mechaniczna uprawa roli; cieszyłbym się zatem, gdyby niniejsze uwagi — zaczerpnięte z teoryi i dłuższej praktyki — znalazły wdzięczny oddźwięk, choćby u jednego z falangi „nieufnych Tomaszów“.

Przez mechaniczną uprawę roli staramy się osiągnąć trzy cele i to równocześnie wszystkie, mianowicie: nadanie glebie odpowiedniej struktury, przez zniszczenie naturalnej spoistości gleby; wydobycie głębiej położonych warstw ziemi na wierzch, celem dokładniejszego wymięszania całej warstwy, mającej służyć pod uprawę i wystawienie jej na działanie słońca i deszczów; wreszcie wyniszczenie znajdujących się szczególnie w górnych warstwach roli chwastów i zwierzęcych szkodników, rozkład pozostałych części sprzątniętego przedplonu, a w następstwie tego rozkładu przemianę tych szczątków na zasoby pokarmowe dla następującej w płodozmianie rośliny.

Po osiągnięciu tych celów posługujemy się pługiem, broną i walcem.

W krajach o niezwykłej urodzajności gleby i korzystnych warunkach klimatycznych posługuje się rolnik i dziś jeszcze prymitywnemi narzędziami swych praojców, ale co tam uchodzi — gdyż natura sama hojnie szafuje swemi skarbami — tego nie można u nas zastosować. — Przeciwnie, w walce o byt musiał tu człowiek natężyć wszystkie swe zdolności, by narzędzia — potrzebne do uprawy roli — ulepszyć i zastosować do warunków lokalnych.

Dlatego stare pługi naszych przodków mogą mieć dla nas wartość historyczną, ale w praktyce powinniśmy używać tylko pługów nowszych systemów, zastosowanych do wymagań miejscowych.

Co więcej, doświadczenie uczy, że na jakość pracy, wykonanej przez pług, wpływa nawet i rodzaj siły pociągowej.

Zauważono mianowicie, że stosunkowo szybszy ruch koni w pługu, w porównaniu do wołowego zaprzęgu, niszczy lepiej naturalną spoistość gleby, kruszy bardziej ziemię, a tem samem koński zaprząg skuteczniej nadaje glebie żądaną nową strukturę, jak wołowy.

Jeszcze skuteczniej da się to osiągnąć parowym pługiem, ale do tego daleko jeszcze; dość już jest, jeśli używamy pługów nowych, zastosowanych do właściwości roli miejscowej.

Pracę wykonaną pługiem nazywamy orką, a uprawa przez nią uskuteczniona może być zagonową, właściwie w glebach mokrych i o płytkich warstwach urodzajnych, lub płaską, we wszystkich innych warunkach zazwyczaj zastosowaną.

W szczególności odróżniamy: pokład, czyli podorywkę, odwrótkę, względnie hakówkę, odsypkę i orkę głęboką pod zimę.

Pokład służy do przyorania ściernisk, koniczysk, obornika i zielonych nawozów.

Orka ta jest płytką na mniej więcej 10 *cm* a szczególniej co do ściernisk, to pokład powinień nastąpić zaraz po sprzęcie i to tak dalece, że właściwie już za sierpem postępować powinien pług.

Ściernisko nie przewracane, pod wpływem ciepła i wilgoci rozkłada się, a część pożywnych pierwiastków ulatnia się w formie gazów; inaczej się ma rzecz, jeśli zaraz po sprzęcie jest przeorane. Przykrycie ścierni cienką warstwą ziemi umożliwia powietrzu dowolny przystęp i przyspiesza gnicie — ce znowu wzbogaca ziemię w zapasy pokarmowe.

Jeśli deszcz upadnie na nieprzeorane ściernisko i to najczęściej wskutek wyschnięcia twarde, to szczególnie na pochyłościach wilgoć spływa w niziny, co dla roli jest stratą; przeciwnie na spulchnionej pokładem roli zatrzymuje się cała wilgoć, powstała przez opady atmosferyczne, wilgoć ta przyspiesza gnicie pozostałości roślinnych i zmusza nasiona chwastów do prędkiego kiełkowania, które następnie łatwo nam przychodzi zniszczyć. Oprócz tego w częstych wypadkach wilgoć z deszczów przez podorywkę w roli w całości zatrzymana, ułatwia znacznie i dalszą uprawkę.

Przez podorywkę wreszcie dostaje się cała masa różnych zwierzęcych szkodników na powierzchnię ziemi, gdzie przez ptactwo, stratowanie, zimno itd. zostaje zniszczoną.

Zorana należycie pod zimę rola, nietylko że zyskuje wiele przez możność „wydobrzenia“, ale pulchna jej struktura ułatwia także i dalszą jej uprawę na wiosnę.

Co się tyczy tej ostatniej uprawy, to zasadą powinno być, iż pług w racyonalnem gospodarstwie spełnia swe zadanie tylko przez lato i jesień, a przez wiosnę ma spoczywać w magazynie; zastąpić go zaś mają w tym czasie radła i brony, co najwyżej wieloskibowiec mógłby być czasem z wiosną użyty. Przy wiosennych uprawkach rozchodzi się bowiem o to, by z jednej strony nagromadzoną przez zimę wilgoć w glebie i nadal o ile możności zachować, a z drugiej by przez mrozy i wogóle wpływy atmosferyczne spulchnioną powierzchnię roli, która do tego wolna jest od chwastów i nadal szczególnie dla płytko-korzennych roślin na miejscu zatrzymać.

Pług zaś z wiosną wprost przeciwnie działa.

Wydobywając głębiej położone, dobrze wilgotne warstwy ziemi na powierzchnię, wystawia je na działanie suchych wiatrów i ciepłych już promieni słonecznych i powoduje tem ich wysychanie, a zagłębiając tak korzystną dla roślin górną powierzchnię ziemi, w głębsze warstwy, naraża na utratę tej struktury gleby, którąśmy właśnie przez czynniki atmosferyczne w zimie zyskali.

Jeśli jednak z wiosną z powodu zbytniego zachwaszczenia się roli pług już użyty być musi, to wskazanem jest użycie tylko wieloskibowców, by zapewnić w ten sposób jak najpłytszą orkę.

Natomiast radła i brony przy współdziałaniu wału powinne przy wiosennych przygotowaniach przedsiewnych znaleść jak najszersze zastosowanie.

Co się tyczy pytania, jak często należy użyć tych narzędzi rolniczych, to pamiętać trzeba, że podczas gdy dla ozimin wskazaną jest struktura grudkowata powierzchni roli, by w ten sposób uzyskać sztuczną ochronę przed ujemnymi wpływami ostrych wiatrów, dla jarzyn przeciwnie miałkowata, rozpylona powierzchnia jest warunkiem dobrego rozwoju.

A leży to w naturze rzeczy.

Jarzyny mają znacznie krótszy okres wegetacyjny od ozimin, muszą zatem dla swego prędszego rozwoju wyzyskać, że tak powiem, każdy promyk słoneczny w całości; a to jest możliwem tylko na wygładzonej, równej powierzchni roli, gdzie bryły nie rzucają cieni ze wszystkich stron na młodą roślinkę stosownie do (pozornego) obrotu słońca.

Ażeby wszystkie te korzyści dla rośliny wiesennej osiągnąć, bronujemy zaraz z wiosną, jak tylko rola dostatecznie obeschnie, surowe skiby jesiennej orki.

Na polach czystych, to już najczęściej wystarcza; jeżli nie, to po bronach radłujemy raz i drugi pole, następnie bronujemy.

Na zachodzie przed bronowaniem używają do wyrównania powierzchni roli zaoranej przed zimą szlajfy — narzędzia u nas niestety rzadko tylko gdzie używanego, — która zadanie swe bardzo dobrze spełnia. Brona bowiem ani radło, nie są w stanie nierówności powierzchni pola w tej mierze usunąć, co szlajfa.

Uzyskanie zaś wyrównanej gleby bardzo ważnem jest do równomiernego rozmieszczenia nasienia przy siewie.

Jeśli przy pierwszem zawłóczeniu jesiennej orki widzimy, że z powodu zaperzenia, zachwaszczenia się roli, lub mocno zbitej powierzchni użycie pługu nie da się uniknąć, to z konieczności przystępujemy wtedy do orki która jednak powinna być jak najpłytsza.

Tak w tym wypadku, jak i wtedy, gdyśmy radłami zbyt spulchnili rolę, dobrze będzie po pługu (i następnem bronowaniu) i radłach puścić wał, by rola lepiej osiadła i ziarno nie zapadło głęboko w miałkowatą ziemię, bo wiosenne zasiewy nie powinne być tak przykryte jak ozime.

W końcu jeszcze słówko o użyciu bron i wału.

Dawniej sądzono, a i dziś jeszcze nie mało jest gospodarzy. którzy myślą, że brona wysusza rolę, a wał zatrzymuje wilgoć w ziemi.

Poglądy takie polegają na złudzeniu!

Brona wysusza wprawdzie ziemię, ale tylko cienką górnę powierzchnię, natomiast przecina przewody włoskowate i w ten sposób uniemożliwia parowanie wody, a tem samem i wysychanie głębszych warstw.

Wprost przeciwnie działa wał; przez przyciśnięcie ziemi zwiększa kapilarność gleby, ustala przewody włoskowate, którymi wilgoć z głębszych warstw dostaje się na powierzchnię i tu wyparowuje; ziemia wreszcie na powierzchni wskutek wałowania twardsza nie przepuszcza opadów atmosferycznych, które przeciwnie na spulchnionej przez bronę powierzchni w całości się zatrzymują.

Zanadto się może rozpisałem. Ale każdy zawodowy gospodarz ma swój ulubiony kierunek w pracy. Jednego cieszą równomiernie wschodzące zasiewy, innego oko bawi widok falującego zboża, mnie zaś sprawia prawdziwą przyjemność, należycie pod siew przygotowana rola.

Uwagi przy nadchodzącym siewie buraków cukrowych.

I.

O ile cała uprawa jesienna powinna mieć za cel jak najdokładniejsze wzruszenie roli. to czas przed siewem na wiosnę wyzyskać należy na zaoszczędzenie zebranej w roli w ciągu zimy wilgoci.

Z reguły tej wypływa przedewszystkiem, że pług podczas uprawy wiosennej nie powinien być ruszany. Są bardzo rzadkie wypadki, kiedy użycie pługa może się okazać racyonalnem. Ma to miejsce na ziemiach bardzo zbitych i zlanych o podłożu, które im zapewnia w każdym razie dostatek wody. I w tych jednak wypadkach stosować należy orkę płytką 5—7 cm., używając w tym celu wieloskibowców.

Pług najwięcej ze wszystkich narzędzi, wysusza rolę; burak zaś w pierwszych stadyach rozwoju specyalnie, w późniejszych też w znacznej mierze, jest wrażliwy na brak wody — stąd taka ostrożność w używaniu pługa na wiosnę. Najwłaściwszą uprawą jesienną jest ewentualne wywiezienie obornika, płytki podkład takowego i głęboka orka na zimę. Czasami ta ostatnia nie jest wykonaną i wtedy orze się na wiosnę. Jest to zupełnie błędna uprawa. Lepiej jedną orkę zaniechać, niż rolę wiosenną orką wysuszyć.

Dla zatrzymania w roli zimowej wilgoci, jak tylko ziemia obeschnie do tego stopnia, że uprawa jej staje się

możliwą, należy dać bronę, której działaniem będzie: wzruszenie wierzchniej, zwykle trochę zamulonej, warstwy i przez to ułatwienie cyrkulacyi powietrza, zniszczenie otworów kapilarnych, przez które woda łatwo z warstw dolnych wydostaje się na wierzch, wreszcie pobudzenie chwastów do kiełkowania.

Te ostatnie powoli zaczynają kiełkować i wzrastać i gdy pole zacznie nabierać zielonawego odcienia, dajemy drugi raz bronę, w celu zniszczenia tych chwastów, które już powschodziły i wydostania do warstw wierzchnich tych, które leżąc głębiej, nie mogły skiełkować.

Im skuteczniej operacyę tę powtarzać będziemy, tem więcej chwastów zostanie zniszczonych. tem mniej też kosztowną będzie późniejsza obróbka buraków.

Wspominając o niszczeniu chwastów, bynajmniej nie mamy na myśli perzu, którego tą metodą nigdybyśmy nie zniszczyli. Jeżeli perz znajduje się w polu przeznaczonem pod buraki, to należy go zruszyć w jesieni, koniecznie przed wywiezieniem obornika, jeśli takowy pod buraki jest kładziony.

Broną zatem i niczem innem, utrzymać możemy zupełnie dobry stan roli aż do czasu siewu.

Co do terminu tego ostatniego, ogromnie trudno dać bliższe jakieś dane. Za siewem wcześniejszym przemawia głównie możność łatwiejszego wyzyskania zebranego zapasu wilgoci w gruncie, siew późniejszy ma za to różne inne zalety przed wcześniejszym, z których wyliczyć można następujące. Przedewszystkiem buraki wcześniej zasiane wskutek małego rozgrzania ziemi daleko wolniej wschodzą, przez co chwasty przed wejściem buraków łatwo je mogą zagłuszyć. W tym celu dobrze jest z nasieniem buraków mięszać szybko wschodzące nasienie rzepaku, które znacząc rzędy, ułatwia nam motykowanie, pomimo, iż buraki jeszcze nie zeszły.

Następnie wcześnie zasiane buraki łatwo mogą ucierpieć od przymrozków, wreszcie wskutek długiego nieraz leżenia w ziemi, zbyt jeszcze zimnej, by mogły się rozwijać, więcej narażone są na zniszczenie przez szkodniki, oraz na utworzenie się skorupy, z pod której młodym roślinom będzie się trudno wydostać. W naszych warunkach, jako najwcześniejszy termin siewu buraków można pos.awić 10. kwietnia. Najwłaściwszą temperaturą dnia w czasie siewu jest 8—10o C. Na parę dni przed zaczęciem siewu, przystępujemy do właściwej uprawy, która polega na dokładnem zgruberowaniu roli, zawleczeniu i silnem bardzo zwalcowaniu. To ostatnie ma na celu powstrzymanie zbyt silnego osiadania się roli, a powtóre chwilowe podciągnięcie wilgoci z warstw dolnych, tak. by ziarno trafiło odrazu w warstwę wilgotną roli.

Określić, ile razy ma być rola gruberowaną niepodobna, zależne to jest bowiem od stanu roli i jej jakości. Dużo łatwiej ocenić, czy rola dostatecznie jest walcem ugnieciona.

Tu jako kryteryum można .przyjąć stan roli taki, by po niej swobodnie bez zapadania się nóg, można było chodzić.

Siać można ręcznie lub maszynowo. Przy pierwszym systemie sadzimy zwykle po kilka ziarn w redliny poprzednio radłem wyciągnięte, przy siewie maszynowym sieje się zupełnie tak samo, jak zboże.

Siew ręczny w redliny, poprzednio wysypane, jest usprawiedliwiony w dwóch wypadkach: 1) tam, gdzie warstwa rodzajna jest tak płytka, że należy ją sztucznie powiększyć.

2) Tam, gdzie stan wilgotności roli jest tego rodzaju że buraki na płask siewane mogłyby cierpieć od nadmiaru wody.

Po za tymi dwoma wypadkami, siew w redliny, dla różnych względów jest niewłaściwy, dość przytoczyć choćby to, że;

1) Wymaga większej ilości robotnika i do siewu i do następnej obróbki.

2) Bez porównania drożej kosztuje, bo chociaż nasienia wychodzi nieco mniej, to znów praca ręczna jest droższą od maszynowej.

3) Daje burakom niesprzyjające warunki wzrostu, przez wysychanie usypanej grobelki, co powoduje też późniejszy wschód buraków sianych ręcznie na grobelkach, w porównaniu do sianych na płask. Dla ilustracyi wyżej przytoczonych zdań, podajemy rezultat robionych w tym celu doświadczeń, na stacyi doświadczalnej w Jeżówce (Warszawska gub.).

Buraki sadzone na płask 2 maja powschodziły 11 maja buraki sadzone w grobelki ręcznie 2 maja, powschodziły 20 maja.

Robione tamże w ciągu dwóch lat doświadczenia, nad wartością porównawczą siewu ręcznego do maszynowego, dały wynik, który streścić można następującemi słowy: Siew maszynowy dał średnio 18 ctn. więcej niż ręczny.

Odnośnie do wartości siania nasienia moczonego, nie mamy na razie żadnych bliższych danych. Stosować system ten dużo łatwiej przy siewie ręcznym, gdyż lepsze lub gorsze wyschnięcie nasienia, niema tak wielkiego wpływu, jak przy siewie maszynowym. Polecić można moczenie nasienia w wypadkach, gdy siejemy późno i chodzi o szybkie skiełkowanie zasianych buraków.

Dużo więcej można polecić zaprawianie nasienia buraczanego siarczanem miedzi, podobnie, jak to się robi z pszenicą, Kłębki nasienia buraczanego obfitują na swej powierzchni w najrozmaitszego rodzaju szkodniki, których działanie przez 20 godzin w 2% siarczanie miedzi w zupełności jest niszczące.

Badania dr. W. Karpińskiego nad działaniem 2% siarczanu miedzi, przekonały go, że roztwór tej soli niszczy również larwy i jajka mętwika, jaki może się znajdować,

Zaprawianie więc nasion, zapobiegające przenoszeniu się mętwika wraz nasionami, niszczące ilość pierwiastków chorobotwórczych, a w niektórych razach zupełnie je usuwając musi stanowczo przynosić korzyści.

Po 20 godzinnem moczeniu, nasienie buraczane lekko się wysusza, tak, by go można siać siewnikiem. Przez to jedno zaprawianie nasion dr. Karpiński otrzymał w doświadczeniu, przeprowadzonem 1901 roku, z nasienia niezaprawianego 373 *Q* z hektara, z zaprawianego o 81 *Q* więcej, t. j. 454 *Q*. Dla 81 *Q* warto zatem wyłożyć pewien nakład pracy na zaprawienie nasienia.

Nota bene zaprawianie nasion niszcząc twardą zewnętrzną otoczkę kłębka buraczanego. przyśpieszyło kiełkowanie.

Odnośnie do głębokości sadzenia, można powiedzieć, że lepiej za płytko zasadzić, czy to ręcznie, czy maszynowo, niż za głęboko.

Na głębokość sadzenia, burak jest nadzwyczaj wrażliwy, a głównie w tym wypadku odgrywa rolę dopływ tlenu, który do głębiej zasadzonych nasion ma trudniejszy dostęp.

Ciekawe są doświadczenia robione w tej kwestyi przez Grouvena.

Okazało się, że na 100 zasadzonych ziarn

przy sadzeniu na 1 *cm* głęboko powschodziło 66 kłębków.
„ „ „ 2 „ „ „ 55 „
„ „ „ 3 „ „ „ 60 „
„ „ „ 4 „ „ „ 48 „

Co się tyczy gęstości rozstawienia rzędów, oraz pojedynczych roślin na rzędach, to i w tym wypadku zależy to bardzo od miejscowych warunków. Na glebach bogatszych można sadzić gęściej, na uboższych rzadziej. Charakterystyczne i ciekawe cyfry otrzymał dr. W. Karpiński w doświadczeniach, które przeprowadził w Jeżowie:

Odległość między rzędami	Powierzchnia przeznaczona dla jednego buraka cm^2	Tysięcy sztuk buraków zebranych z jednego *ha*	Plon z *ha*
23	391	218	573
28	476	186	445
33	561	162	583
43	731	126	476
50	850	110	456

Buraki siane były siewnikiem rzędowym. Na rzędach przerywano co 17 *cm*. Otrzymane różnice, dochodzące do 127 *Q* na *ha*, są rzeczywiście ogromne. Widzimy z tych cyfr, że powiększanie ilości sztuk buraków na morgu zwiększa plon — nie można jednak pod tym względem iść za daleko, gdyż wzrasta przytem i koszt wykopania większej ilości sztuk buraków, co przy drogim robotniku może stanowić poważną rubrykę.

Co do samej ilości wysiewu — to zależy to przedewszystkiem od siły kiełkującej nasienia. Przeciętnie na mórg wychodzi przy siewie maszynowym koło 25 *kg*, przy ręcznym 20% mniej.

Podobnie jak przy omawianiu głębokości sadzenia zaznaczone było, że lepiej za płytko zasiać jak za głęboko, tak i odnośnie do ilości wysiewanego nasienia, lepiej za gęsto zasadzić, niż za rzadko. Mały wydatek na większą ilość nasienia każdemu się opłaci.

Jan Konarski,
asyst. Kraj. Stacyi doświad. chem.-roln. w Dublanach.

Epizootyczny poród przedwczesny w hodowli krów.

Jako odpowiedź na pytanie 67.

Poronienienie, występujące u krów z powodów mechanicznego obrażenia, nieodpowiedniej paszy, z zaziębienia wodą, lub ośroniałem pastwiskiem, powoduje stratę, bo krowa rodząca przedwcześnie osłabia się, z trudnością się oczyszcza, mleka daje mniej a następne jej zapłodnienie często znowu przedwczesnym porodem się kończy, tak, że krowa chociażby wielkich zalet hodowlanych — musi być wyłączoną od chowu.

Epizootyczny poród przedwczesny bywa wywołanym przez zarazę a istotę zarazka stanowi grzybek zupełnie podobny według Halliera do Leptotrix buccalis *), zaś według odpowiedzi na pytanie 59 w nr. 45 „Rolnika“ z r. 1901 pomieszczonej na str. 443 „choroba ta zaraźliwa ma być spowodowaną przez bakterye specyalne *Bacillus abortivus* (?)“ **).

Gromadne porzucanie krów w jednej oborze jest zawsze skutkiem zarazka, który się jakąbądź drogą dostał do rodnicy; czy zarazek może się dostać do macicy skutkiem karmienia krów paszą „niezdrową“ lub „zmarzniętą“ nie jest dotąd wyjaśnionem; faktem jest znanym gospodarzom, że zrzucenie płodu w 5—7 miesiącu pojawia się sporadycznie a nie gromadnie.

Tu zaszły prawdopodobnie zmiany w przewodzie pokarmowym, szkodzące normalnie rozwijającemu się płodowi i krowa wytrzymuje tę zmianę, gdy płód zostaje zatrutym. Inaczej rzecz się ma gdy krowa cielna zjada pewną ilość sporyszu (secale cornutum) z żytniemi plewami.

Trucizna ta powoduje ściąganie macicy, bóle przedwczesne, które płód zabijają i jeśli krowa nie jest na działanie tej trucizny odporną, następuje śmierć po dłuższej lub krótszej chorobie, zależnie od stopnia zatrucia.

Jeżeli zaś zarazek jest przyczyną gromadnego zrzucania płodu u krów, jest przebieg choroby odmiennym. Zarazek dostaje się do części rodnych krowy z zewnątrz, albo wprowadza go buhaj przy zapłodnieniu i bakterye te rozwijają się bardzo szybko, dostają się do macicy gdzie płód wyniszczą do 5 lub 7 miesiąca tak, że żyć przestaje — rozkłada się. Skutkiem tego rozkładu wypływa z rodnicy śluz, który krowa ogonem zsuwa i po tem już poznać można u cielnej krowy, że płód żyć przestał.

Krowa dojona, daje od chwili śmierci płodu, gdy go już żywić nie potrzebuje a krew do gruczołu mlecznego napływa obficiej, więcej mleka przejściowo, po czem zwykle następuje poronienie w krótkim czasie ***).

Gdy już krowy zarażone o czem się przekonywamy dopiero gdy jedna po drugiej roni, ma gospodarz jednak sposoby ratowania innych krów. Zauważyć tu należy, że gromadne ronienie płodu zdarza się w oborach pieszczonych, ciepłych, u krów dobrze żywionych, wysoce mlecznych a jak się zarazek dostał do organizmu, stwierdzić nie łatwo. Weterynarze praktykujący przypuszczają, że często stadnik bywa przyczyną zarazy. Przywodzony kilkakrotnie dr. L. Steuert twierdzi nawet, że w nowych stajniach ma być zarazek ten niebezpieczniejszym, jakoby z tego powodu, że bakterye działające przeciw zarazkom w nowej stajni jeszcze się nie rozmnożyły.

Aby więc zapobiegać porzucaniu krów skutecznie, potrzeba poddać buhaja po każdym skoku regularnej desynfekcyi, co się wykonuje bez trudu, jeżeli stadnik jest spokojny. Złośliwego zaś można zmusić do spokoju, podczas operacyi przywiązaniem go linami do silnej ściany, zachowując ostrożności przy tem wskazane. Do desynfekcyi części rodnych używa się szprycki gutaperkowej, której balonik obejmuje jedną czwartą litra płynu.

*) Henryk Kotlubaj, Weterynarya gospodarska Warszawa 1893 str. 470.

**) Weterynarz L. Steuert, Zwierzę domowe zdrowe i choro. Lwów.

***) Dr. L. Steuert, Nachbars Rinderzucht Berlin 1901. Str. 29.

Do wypłókania organów rodnych używać można (2%) — dwuprocentowego roztworu kwasu karbolowego.

Słabszy roztwór nie będzie skutecznym a mocniejszy może organizmowi zaszkodzić, więc potrzeba poruczyć dozór człowiekowi inteligentnemu o tyle, aby umiał zakupić kwas karbolowy chemicznie czysty, krystaliczny, lub kreolin, albo lyzol, trzymać nabyty środek desynfekcyjny w odpowiedniem przechowaniu, wykluczającem możebność zatrucia przez omyłkę, następnie aby woda do roztworu użyta była czystą, miękką lub gotowaną, w naczyniach szklanych lub żelaznych cynowanych, rurka przy baloniku lub lejku powinna być po każdem przepłukaniu macicy oczyszczoną na zewnętrznej stronie, aby bakteryi na niej umieszczonych nie wprowadzić w rodnicę innej krowy.

Rurkę wprowadza się w macicę mniej więcej na stopę głęboko, aby płyn do wnętrza macicy się dostał.

Do dwuprocentowego kwasu karbolowego można dodać na 1/4 litra roztworu 1/2 łyżeczki wody oczyszczonej.

Roztwór kreoliny lub lyzolu, przygotowuje się do użycia w tym stosunku, że na litr gorącej wody bierze się 50 gramów = 5 dekagr. lyzolu lub kreoliny.

Jakibądź roztwór z powyżej nazwanych, szprycuje się w macicę ciepły, ale nie gorący — o temperaturze 30o stopni R. Wodę przynosi się w dwóch równych naczyniach do obory, w której stoją krowy potrzebujące płukania; w jednem naczyniu jest woda gorąca a w drugiem zimna; woda ta mięsza się w trzeciem czystem naczyniu, zaprawia odpowiednią ilością sody oczyszczonej i kwasu karbolowego krystalicznego.

Po nabyciu jakiej takiej wprawy można 30 krów przepłukać w przeciągu godziny.

Zapobiegawcze płukanie każdej krowy nie jest potrzebnem, lecz jeżeli się rozpoczyna zrzucanie płodu gromadne, należy bez zwłoki poddać wszystkie krowy pokryte po tygodniu płókaniu i następnie powtarzać płókanie dwa razy w tygodniu.

Porzutki zaś, które się zwykle nie oczyszczają, gdyż łożysko bywa do macicy przyrosłem i po kilku dniach gnije a z rodnicy wypływa cuchnący śluz, poddaje się płókaniu powyższym roztworem 2 razy w tygodniu, dopiero w tydzień po zronieniu. Porzutka, która łożyska się nie pozbyła, zapada w gorączkę — nie je i często ginie, więc potrzeba umiejętnego jej leczenia, do czego wezwać należy weterynarza. Nie jest wskazanem dobywać łożysko z porzutki, odrywając przyrosłe do macicy części siłą.

Operacyi tej dokonują babki t. zw. „mądre" gdy się krowa ocieli w czasie normalnym a łożyska z siebie nie wydala, ale u porzutki w 4 lub 7 miesiącu roniącej nie można zezwolić na takie oddzieranie łożyska, gdyż bywa ono zwykle zbyt silnie przyrośniętem i takiem gwałtownem działaniem można krowę zmarnować.

Dyeta tak chorych krów powinna być bardzo starannie stósowaną. Potrzebnem będzie zadawanie 3 razy dzienie małych ilości dobrego, słodkiego, pogodnie sprzątniętego siana łącznego a nie koniczyny; gdy jest zielona pasza można jej dawać małe porcye, ale z roślin kwitnących i zawsze świeżą. W braku zielonej paszy jeść może kapustę kwaśną, marchew. kartofle, surowe buraki — co lubi, lecz podawać jej małe ilości 2 razy dziennie. Aby się nie straciła niechaj zjada owies mielony, takież ściernie lniane, które po wysuszeniu na żarnach się zmiele, cokolwiek soli i czystą miękką wodę do picia.

O ile pogoda na to pozwoli i o ile krowa nie jest w gorączce (suchy ciepły pysk, rogi przy nasadzie i uszy gorące) można ją przeprowadzić po podwórzu lub popaść na trawniku z młodą trawą w ogrodzie. Suche legowisko będzie koniecznem a rynny i odcieki należy odwaniać wapnem palonem codziennie w czasie gromadnego porzucania, co zapobieży dalszemu rozwojowi zarazków.

W końcu zalecam środek dezynfekcyjny. O wapno najłatwiej w naszym kraju, nie udziela ono wstrętnego zapachu masłu i mleku a te zarazki które dalszem szerzeniem się zarazy zagrażają bezwarunkowo zabija. Mleko, wapienne powinno być ogólnie znanym środkiem zabijającym szkodliwe bakterye w całej Polsce, bo jest ono w użyciu najłatwiejszem a nigdy nie szkodzi.

A. Śniegocki.

Chów i sposób tuczenia gęsi na Pomorzu.

Znane są ogólnie pomorskie tuczone gęsi i półgąski. Niezawsze wprawdzie jakość towaru usprawiedliwia rozgłos, gdyż popyt w stosunku do produkcyi jest zbyt wielki, chcąc więc zapotrzebowaniu uczynić zadość, handlarze nie wahają się popełniać nadużyć — zwożąc na targ gęsi z rozmaitych innych prowincyi — a także z krajów sąsiednich, jak Austrya i Rosya. Gdyby ktoś znalazł się przypadkowo jesienią na jednej z granicznych stacyi rosyjskich, zdziwiłby się niemało widokiem setek tysięcy gęsi wyjeżdżających za granicę. Wszystkie te gęsi przeznaczone są na tuczenie i w znacznej części pokrywają zapotrzebowanie „pomorskich półgąsków". Byłoby to rzeczą żadnego znaczenia nie mającą, gdyby nie okoliczność, że gęsi te są przeważnie mniejsze i mniej warte.

Najlepsze gatunki gęsi hodują się na głębokiem Pomorzu, a gatunki gęsi o szarem, lub szaro-niebieskawem upierzeniu tułowia, są zazwyczaj największe, a temsamem dostarczają największych i najtłuściejszych gęsi i najlepszych, prawdziwych pomorskich półgąsków. Chociaż już sama wielkość gęsi ważną jest rzeczą, niemniej głównym warunkiem powodzenia jest staranny chów i sposób pielęgnowania tych stworzeń.

Na Pomorzu każdy, kto tylko posiada warunki odpowiednie, chowa i tuczy gęsi. Na obszarze dworskim chów gęsi ułatwiony jest w ten sposób, że przeważnie dwór daje pastwisko dla gęsi chłopskich, za co w jesieni wybiera sobie z każdego stada 8—10 gęsi. — Niekiedy za pastwisko trzeba płacić, a w innych miejscowościach wszyscy właściciele gęsi pastucha do nich kolejno opłacać muszą — wszystko to zależy od utartego zwyczaju. Na jak wielką skalę prowadzony jest chów i handel gęsiami na Pomorzu, łatwo o tem mieć wyobrażenie, gdy się przejeżdża przez tę prowincyę w czasie, kiedy gęsi się pasą — widzi się wtedy olbrzymie stada na polach. Że gęsi nie są tak niemądre, jak to ludzie utrzymują, przekonuje się o tem najlepiej wieśniak, konstatując szkodę, wyrządzoną na swych niwach — długie szyje wiedzą dobrze, co jest smaczne — wieczorem zaś wracają dumnie pod swoje strzechy pojedyńczemi grupami.

Jeżeli wszystko pomyślnie się uda, tj. ciepła wiosna, dostateczne pastwisko, a tem samem zdrowotne warunki dla gęsi zapewnione — stanowią one zazwyczaj dobry interes i właściciel ich już w jesieni może liczyć na znaczny dochód. Jednak w latach suchych, gdy brak wody i dobrego pastwiska — chów gęsi staje się o wiele uciążliwszym i mniej korzystnym. Pastwisko dla gęsi wybiera się o ile to możliwe nad wodą, lub też doprowadza się tam wodę sztucznie, gdyż gęsi bez wilgoci, jak wiadomo, obejść się

nie mogą. — Ci, którzy nie chcą robić sobie kłopotu wychowywaniem gęsi, kupują je w jesieni i tuczą.

W niektórych okolicach Pomorza, już w końcu lata handlarze zakupują wyrośnięte już gęsi i przepędzają je z miejsca na miejsce, coraz zwiększając swoje stado. Naturalnie, że w tem wędrownem stadzie, gęsi zagraniczne duży stanowią kontyngent. Każdy, kto chce gęsi tuczyć, zakupuje od takiego handlarza 10, 20 lub 30 sztuk i zalicza handlarzowi 10 fenigów od sztuki. W jesieni, kiedy gęsi są już należycie utuczone — handlarz oznacza dzień, kiedy przybędzie po zabite już i oczyszczone gęsi. Pióra, wnętrzności (zatem tłuszcz, wątrobę itd.), oraz inne podróbki, jak głowę, szyję, skrzydła i nogi, zatrzymuje ten, który je karmił, a handlarz bierze tylko tułów i płaci za takowy podług wagi (czem cięższym jest tułów, tem cena za funt jest wyższą), z tego odpada to, co zostało wypłaconem przy kupnie. — Jeżeli ktoś kupił od handlarza 10 gęsi, a każdy tułów waży przeciętnie 10 funtów, więc licząc po 80 fen. za funt, otrzymuje karmiciel 80 marek — od tego odciąga się cenę gęsi 3 marki, t. j. 30 marek, zaliczki 1 markę, zatem 51 marek gółem. Oprócz tego pozostają mu pióra, tłuszcz, wątroba i podróbki już za darmo. Naturalnie, wolno mu zatrzymać dla siebie tyle gęsi, ile ich potrzebuje. Widzimy więc, że to korzystny interes dla kupca i handlarza. Naturalnie, że trzeba się znać na interesie, a wtedy będzie się też miało szczęście w przedsiębiorstwie. Waga tułowiu bywa niekiedy znacznie wyższą, a tem samem zysk zwiększa się również.

Co się tyczy chowu gęsi — to wymaga on wielkiego doświadczenia i cierpliwości — jeżeli ma dochód przynosić.

Z największych i najsilniejszych gęsi, każdy hodowca jedną lub więcej zostawia na chowanie. Ubożsi nie trzymają wcale gęsiora, tylko zamożniejsi posiadają reprezentanta gęsiego rodu, którego w odpowiednim celu i czasie wypożyczają za wynagrodzeniem 2—3 miarek zboża innym właścicielom. Z starszych gęsi zostawia się na matki te, które najwięcej jaj znoszą i najlepiej je wysiadują, gdyż nie wszystkie gęsi odpowiednie są do chowu. — Gniazda urządza się w miejscu spokojnem i zaciemnionem, u uboższych w komorze, lub nawet w jakiem ciemnem miejscu izby mieszkalnej. Każda gęś może wysiedzieć do 18 jaj. Podczas siedzenia na jajach, gęsi otrzymują tylko pokruszony chleb, rzadko owies i wodę. Po ośmiu dniach jaja się przegląda, t. j. trzyma się w ciemnem miejscu przed świecącą się lampą. Jaja przeźroczyste są próżne i bywają użyte na jajecznicę, a tylko nieprzeźroczyste pozostają w gnieździe. W niektórych okolicach, np. w Poznańskiem, poddaje się jaja jeszcze pławieniu w ostatnim tygodniu. W tym celu wkłada się wszystkie jaja w ciepłą wodę. Dobre podskakują w wodzie, złe leżą spokojnie — to też wyrzuca się je z gniazda.

Niektóre gęsi składają jaja w dwóch nawet niekiedy w trzech okresach. Jeżeli się taką gęś posadzi na jajach, zwykle już po ośmiu dniach nie chce siedzieć i inne objawia chęci. W takim razie inną gęś na jajach posadzić należy. Dopiero po drugim okresie niesienia się, można taką gęś do wysiadywania jaj użyć.

Jak wiadomo, gęś siedzi na jajach cztery tygodnie. W ostatnich dniach należy ich dobrze pilnować, gdyż czułe mateczki nieraz tłuką skorupę i zabijają gąsięta. Gdy się zauważy, że jaja są nadtłuczone, należy je zaraz zabrać i włożywszy w naczynie pierzem wysłane, trzymać w ciepłem miejscu, dopokąd wszystkie gąsięta się nie wylęgną. — W pierwszych dniach karmi się gąsięta tartym chlebem zmięszanym z twarogiem — później dostają liście młodej pokrzywy, chleb, gotowane kartofle, surową brukiew i grys — wszystko to drobno posiekane i zmięszane. Wody należy im ciągle dużo dawać. Raz lub dwa w tygodniu dają im także trochę siekanego czosnku. Ma to chronić od kulawizny. W pierwszych 4 tygodniach należy bezwarunkowo chronić gąsięta od zimna i wilgoci, powinny przebywać w suchej stajni na dobrej podściółce, gdyż w przeciwnym razie właściciel naraża się na wielkie straty. — W czasie pastwiska wtedy tylko daje się gęsiom jeść, jeżeli pastwisko jest złe, jak się to dzieje w latach suchych. — Wodę, jak wiadomo, gęsi muszą mieć ciągle w pogotowiu, a bardzo jest pożądanem, by mogły codziennie kąpać się i pływać.

Zwyczajem ogólnie przyjętym jest podskubywanie dorosłych gęsi, tj. wyrywanie piór na brzuchu, kiedy te słabo się już trzymają i nie krwawią — ale na Pomorzu nie robi się tego nigdy. Utrzymują tam, że podskubywanie ujemnie działa na wzrost gęsi i to nie bez słuszności. Jednak trzeba przyznać, że ten nieludzki proceder przysparza hodowcom wiele piór, które na Pomorzu walają się po pastwisku; tylko pastuszki je zbierają i co roku przychodzą w ten sposób do posiadania ładnej pierzynki. W niektórych okolicach skubią gęsi po 2—3 razy do roku.

Kiedy czas pastwiska przemija, gęsi przeznaczone na rzeź, żywią się marchwią, brukwią siekaną, owsem i jęczmieniem, tym zaś, które się na chowanie przeznacza, dają kartofle i osypkę. Przy takiem żywieniu nie można mieć zbyt tłustych i ciężkich gęsi. Okazy przeznaczone na tuczenie „napycha“ się, co w niektórych okolicach jest zupełnie nieznane.

„Napychanie“ polega na tem, że z mąki jęczmiennej (żytnia jest trudna do strawienia), zimnej wody, do której dodaje się łyżeczkę soli i na koniec noża pieprzu, przyrządza się najpierw twarde ciasto. Z tego ciasta robi się długie jak duży palec kluski, które się gotuje i zostawia do wystygnięcia. Przez trzy tygodnie „napycha“ się gęsi takiemi kluskami, co się w ten sposób odbywa, że co dwie godziny karmi się gęś kluskami zanurzonemi poprzednio w ciepłej wodzie, wkładając jej takowe do gardła. W pierwszym tygodniu daje się 12, w drugim 15, w trzecim 20 klusek na każdy raz. Po upływie tego czasu powinny gęsi być tłuste, to też zwykle niechętnie później jedzenie przyjmują. Aby uzyskać duże wątróbki, dodaje się do ciasta proszku antymonowego na koniec noża. — Rzeczywiście wpływa to niezmiernie na powiększenie wątroby — tak, że gęsi w ten sposób karmione, mają takową 2 do 3 razy większą — co jest rzeczą ważną, gdy o ten przysmak chodzi.

„Napychanie“ wymaga ostrożności; musi się ta czynność powoli odbywać, aby gęsi nie udusić, przyczem należy dawać wody obficie. W czasie tuczenia, zamykają gęsi do drewnianych paczek, z których tylko szyję mogą wysunąć. Z tyłu znajduje się otwór, by ekskrementa mogły tamtędy wypadać. W takiej klatce mogą tylko stać — wszelkie inne ruchy są wykluczone, a to w tym celu, by się należycie wypasły. Na przodzie tego więzienia znajduje się korytko na wodę. — Muszę jednak wyznać, że ten sposób tuczenia gęsi uważam za męczarnię; na Pomorzu jednak nikt nie jest tak miękkiego serca.

Z własnego doświadczenia wiem, że innym sposobem można również gęsi utuczyć. W wązkiej stajence, obficie słomą wysłanej — gdzie zwierzęta mogą się przynajmniej swobodnie poruszać — tuczenie odbywa się z równie dobrym rezultatem. Przynajmniej pióra są lepsze. Przy zamknięciu w klatkach, z powodów łatwo zrozumiałych, pióra na brzuchu muszą być małej wartości — gdyż w pozycyi ciągle jednakowej zostając, ciągle są wilgotne i same gęsi w końcu je wyskubują. Ale w okolicach tak bardzo w gęsi obfitujących, niewiele zależy na pierzu.

Zaprzeczyć nie można, że gęsi tuczą się dobrze i że żywa ich waga, wynosząca początkowo 8—9 funtów, dochodzi w końcu do 16, a nawet 20 i więcej.

Na dzień przed zabiciem, gęsi kąpią się, aby pióra wyczyścić, przenoszą je do stajni na obfitą podściółkę i pożywienia im już nie dają.

Piersi zabitych gęsi oddzielają się albo z kośćmi, albo też po wyjęciu kości piersiowej, oddziela się mięso i tłuszcz, posypuje małą ilością tłuczonego pieprzu, zwija i silnie zawiązuje sznurkiem. Te półgąski marynuje się w soli przez 9 dni, a w ten sam sposób postępuje się także z udami i żołądkami gęsiemi. — Następnie zawinięte w muślin wędzi się takowe, tj. piersi przez 14 dni, a żo-

łądki i pałki tylko 5 dni. Po uwędzeniu przechowuje się wszystko w miejscu chłodnem i przewiewnem, aż do użytku. Wędzone żołądki gęsie uważane są za delikatesy — można je jeść krajane w plasterki, lub siekane smarować na chleb.

Tuczone — na pieczyste przeznaczone gęsi — należy w znacznej części z tłuszczu oczyścić, gdyż byłyby niedobre. Z podróbek gęsich zużytkowuje się głowę, szyję, serce, żołądek, końce skrzydeł, nogi, wnętrzności i krew — z tych ostatnich przyrządza się sławną czerninę, która stanowi specyalność pomorskiej kuchni. Skóra z nóg uważaną jest za środek przeciw odmrożeniu. Czerninę przyrządza się w następujący sposób: kiedy przeznaczone na to gęsie podróbki są już na pół ugotowane, dodaje się suszone owoce i dalej gotuje, dopokąd wszystko nie będzie miękkie — następnie mięso się wyjmuje, a płyn miesza powoli z krwią, robi zaprażkę z mąki pszenicznej, dodaje nieco cukru i podaje na stół z kartoflanemi kluseczkami.

Podróbki, przeznaczone na własny użytek, często się marynuje, często zużywa na świeżo — marynowane podróbki gotuje się z kartoflami lub kapustą, stanowi to ulubioną potrawę na Pomorzu.

W domach zamożniejszych przyrządzają z gęsich wątróbek kiszki lub pasztety, przyczem oczywiście duże wątróbki bardzo są pożądane.

Z tłuszczu gęsiego wyrabiają się rozmaite pomorskie specyalności. Surowy tłuszcz sieka się na maszynce, przeciera przez druszlak, dodaje trochę tłuczonego pieprzu i majoranku, nalewa do słoików i trzyma w chłodnem miejscu aż do użytku. Jada się smarując na chleb i uważa się za przysmak.

Drugim przysmakiem podobnego rodzaju jest mięso z ud i części tylnych posiekane razem z tłuszczem i stopione. Używa się jako okrasa do kartofli pod różnymi postaciami. Zresztą smalec gęsi mięszają również z smalcem wieprzowym.

Uboższa ludność umie tak zużytkować to wszystko, co z gęsi uzyskać można, że z zupełną słusznością przyznać trzeba, iż chów gęsi, względnie bydła, umożliwia tylko jej egzystencyę. — Nietylko bowiem otrzymuje w ten sposób potrzebne mięso — ale także przyrządza ulubione przysmaki, a ze sprzedaży uzyskuje dość znaczny dochód, który wiele potrzeb pokrywa.

Wyrób i handel półgąskami przybrał już tak znaczne rozmiary — że istniejąca w jednem z tamtejszych miast „Fabryka półgąsków i szynek", wysyła rocznie w różne strony świata 25—30 tysięcy szynek i 40—50 tysięcy półgąsków, nie licząc wcale drobniejszej sprzedaży.

Zatem chów i sposób tuczenia gęsi na Pomorzu nietylko pod względem handlu, ale także pod względem narodowo-ekonomicznym i polityczno-rolniczym wybitne posiada znaczenie. *L. K....n.*

KORESPONDENCYE.

Tyszkowice, 28 marca 1906.

Płace akordowe w gospodarstwie rolnem.

Nawiązując do ogłoszonego w Nr. 13 *Rolnika* zestawienia płac akordowych w Poznańskiem, podaję wysokość tychże płac w mojem gospodarstwie (p. przemyski).

R o b o t y w i o s e n n e. Obróbka (motyczenie) jednego morga zboża 4—6 K. Obróbka (motyczenie) jednego morga buraków 4—8 K. Obróbka 1 morga buraków ręcznymi „Planetami" 1—1·20 K. Przerywanie 1 morga buraków 8—10 K. Sadzenie 1 morga buraków (za markerem) 4—5 koron.

Ż n i w a w z g l ę d n i e z b i ó r. Skoszenie 1 morga łąki koniem 2·40 K. Skoszenie 1 morga zboża bez odbierania 2·80 K. Skoszenie 1 morga zboża z odbieraniem 3·80 koron. Zżęcie i związanie 1 kopy zboża (snop 110 *cm* obwodu) 50—80 hal. Związanie 1 kopy zboża 20—30 hal. Przesuszenie i skopienie 1 morga łąki (koniem) 1·60 K. Przekopienie powtórne 1 K. Wykopanie (z obczyszczeniem) 100 *kg* buraków cukrowych 20—30 hal. Wykopanie z obczyszczeniem) 100 *kg* buraków pastewnych 4—10 hal. Wykopanie (z obczyszczeniem) 100 *kg* ziemniaków 16—24 h.

Rozmiatanie 1 morga obornika 2—2·20 K. Nakładanie 1 fury obornika (mniej więcej 600 *kg*) 4 hal.

Młocka żyta cepami za 100 *kg* 60—90 hal. Młocka zboża motorem benzynowym — młocarnia 900 *mm* — wraz ze sterceniem słomy (bez stertnika): za 100 *kg* pszenicy 24—30 hal. Za 100 *kg* żyta 30—40 hal. Za 100 *kg* owsa, jęczmienia 20—26 hal. Za 100 *kg* rzepaku 40—60 hal. Za 100 *kg* bobu, grochu 50—60 hal.

Ceny młócki zależą od namłotności zboża i normują się podług próbnych omłotów — oczywiście ceny te musiałyby uledz zmianie przy użyciu mniejszej lub większej młocarni; mając n. p. motor o sile 12 *HP*, można przy użyciu odpowiednio większej młocarni wymłócić znacznie więcej, a więc cenę za 100 *kg* odpowiednio zredukować — choć drugostronnie należy mieć wzgląd na potrzebną do obsługi młocarni większą ilość ludzi.

U mnie ceny normowane są w ten sposób, że młócąc na akord, robotnicy zarabiają na krótkim dniu zimowym około 1 K — zaś w lecie do 2 K — przytem młócką zajmuje się robotnik-przedsiębiorca, który całą zapłatę pobiera, a swych współrobotników najmuje. S y s t e m t e g o r o d z a j u p r z e d s i ę b i o r s t w, byłby zdaniem mojem w o g ó l e bardzo racyonalny i pożądany, o ile by się tylko dał wprowadzić; — przy dobrej woli i konsekwencyi, dużo wprowadzić można, choć z początku są zawsze trudności.

Wszelkie płace akordowe normowane są w ten sposób, że ś r e d n i robotnik, pracując o k o ł o 8 g o d z i n, zarabia dziennie o d 1 d o 2 k o r o n — wprawny, pilny robotnik, pracując np. w lecie 10—12 godzin, zarabia do 3 K dziennie.

W razie potrzeby, podwyższenie płac robotnika należy normować t y l k o p r z e z p ł a c e a k o r d o w e, które jednak muszą ulegać pewnym wahaniom, stasownie do łatwiejszych lub trudniejszych warunków obróbki, żniwa, stanu pogody etc. *Adolf Turnau.*

Komarowice, w marcu 1906.

Metry a łokcie.

Gdybyśmy mieli tak silne łokcie polskie, że cały świat nimi mierzyćby się musiał — jeszcze bym był za zamianą ich na metry (jak za tem się oświadczyli nawet Anglicy), jako za miarą racyonalną — dziesiętną — ogólnie teraz przyjętą.

Że jednak tak nie jest, tembardziej jestem za tem, ażebyśmy Polacy wykluczyli z pism swych i z użycia stopy i łokcie wiedeńskie, pruskie czy rosyjskie, przypominające nasz podział.

Czy nie opłakaną to rzeczą, że w skąpej literaturze naszej naukowej napotyka się tak często odrębność dzielnic podziałowych w miarach, które zamiast żeby były ogólne (metryczne), są w dziełach polskich wydawanych w każdym ze zaborów inne.

W nowej taryfie celnej z Rosyą, zastrzeżono wzajemną bezcłowość dla dzieł polskich, czy mimo tego wielkiego ułatwienia dla rozchodzenia się dzieł tych na wszystkie zabory — jeszcze mielibyśmy sami utrudniać sobie użycie ich i zmniejszać tem ich pożyteczność przez stosowanie odrębnych miar pruskich — wiedeńskich — rosyjskich? według państwa, w którem dzieło się pojawiło?

Dlatego precz ze staremi temi miarami! — stosujmy wyłącznie tylko miary metryczne, a obowiązkiem redakcyi *Rolnika* będzie przyświecać w tem dobrym przykładem. — W to, czy redakcya *Rolnika* może to spełnić, nie chcę się tutaj wdawać, zauważę jednak, że gdyby sama szczerze

to co piszę o miarach i pożyteczności jednolitej nomenklatury uznawała, niezawodnie dawno już byłaby zwróciła się z odezwą do piszących, aby podawali jej tylko daty w mierze metrycznej, a tego nie uczyniła — licząc się w tem zbytecznie z usposobieniem naszych ziemian.

Dlaczegoż ta sprawa powszechnie przez naukę już dawno na korzyść miar metrycznych osądzona, miałaby tylko wśród rolników spotykać się z zacofaniem ich i ociąganiem się. Tak źle nie jest sądzę — mam nadzieję przeciwnie, że sprawa stosowania miar metrycznych w gronie naszych ziemian została powszechnie uznaną, a Komitet Towarzystwa gospodarskiego poprze ją i u innych bratnich Towarzystw polskich gospodarskich i u tych instytucyi, z któremi rolnictwo nasze spółdziała, jak w Towarzystwie kredytowem ziemskiem itp.

Komitet nasz, spodziewam się, pójdzie nawet dalej i zwróci się do tych miejsc zakrajowych, które zasilają polską naukę rolnictwa, gorąco je wzywając, dla dobra wspólnej sprawy, aby porzucono miary lokalne a przyjęto i rozpowszechniono użycie wyłączne wspólnych nam miar metrycznych.

X...r.

Redakcya stanowczo zupełnie szczerze uznaje słuszność wywodów Szanownego korespondenta, musi jednak liczyć się z tem, że wszyscy starsi ziemianie przywykli obliczać na morgi i sążnie, i właśnie niełatwo im zoryentować się w artykule, gdzie podane hektary, ary i metry kwadratowe. Mimo tego względu, bardzo ważnego, wszystko, co wychodzi z biura statystycznego, którego kierownikiem jest redaktor „Rolnika", podawanem jest w miarach i wagach dziesiętnych (metrycznych). Natomiast w artykułach z zewnątrz przysełanych, jeżeli zawierają bardzo wiele cyfr, jest dla redakcyi fizyczną niemożliwością przeliczać wszystko na miary metryczne, chociaż i to robimy niejednokrotnie, zwłaszcza gdy chodzi o miary, wagi lub monetę mniej znane. Niewątpliwie wdzięczni będziemy wszystkim naszym łaskawym współpracownikom, gdy w swych artykułach używać będą wyłącznie miar i wag metrycznych. *(Red.)*.

Drobne wiadomości.

Wpływ cielności na wydajność mleka u krów. Ścisłe badania, w ostatnich czasach przeprowadzone w Niemczech nad wydajnością mleka krów, spowodowały także między innemi szukania przyczyny, czy wiek krów i ilość cieląt urodzonych nie stoi w pewnym związku z produkcyą i jakością wydojonego mleka. Okazało się, że związek taki istnieje.

W jednem z fachowych rolniczych pism bawarskich ogłasza p. Nörner ciekawe pod tym względem spostrzeżenia, które podana tabela uwidocznia:

CIELNOŚĆ	Ilość krów pod obserw.	Ilość dni		Po upł. 365 d. otrz.		
		dojenia	wolnych	mleka *kg*	tłuszczu *kg*	such. masy *kg*
Po pierwszem cielęciu	187	346	53	2692	98	349
„ drugiem „	178	323	66	2993	107	377
„ trzeciem „	179	318	64	3184	116	409
„ czwartem „	168	311	66	3295	120	421
„ piątem „	**123**	**322**	**65**	**3469**	**125**	**442**
„ szóstem „	80	328	67	3458	125	440
„ dalszych cielętach	85	311	75	3166	113	399

Z powyższego zestawienia wynika, że największa produkcya mleka jest przy piątem cielęciu — przy następnych ilość mleka w kilogramach się zmniejsza. Charakterystyczną jest także i ta stopniowo zwiększająca się ilość tłuszczu w mleku, gdy porównamy, że po pierwszem cielęciu mleko zawierało 98 kilogramów tłuszczu, a po piątem 125 kilogramów. — Wynikałoby więc z tego, że krowy do piątego cielęcia dają pod względem ilości i jakości coraz lepsze mleko, później zaś, produkcya jego gwałtownie się zmniejsza, czyli dają go coraz mniej, a co do zawartości tłuszczu, coraz gorsze.

K. L.

Dlaczego indyczki niosą się późno i źle? Przyczyny tego bywają rozmaite — najpowszechniejszą jest zwyrodnienie, spowodowane przez hodowlę we familii, t. j. w obrębie osobników u siebie wyhodowanych. W hodowli koni, bydła i owiec, dawno już zerwano z przychowem: ogierka, byczka, lub tryka dla własnych potrzeb a przynajmniej używają ich bardzo oględnie i tylko z księgą rodowodową w ręku.

W hodowli drobiu rzadko to spotykamy; od dziesiątków lat odhodowuje się własnego indora, własne koguty, gęsiory lub kaczory, spokrewnione z dodanemi samiczkami dziesięciokrotnie i pragniemy, żeby niosność była zawsze dobra i normalna. To trudno! praw przyrody łamać niepodobna, gdyż raz nieuszanowane — mszczą się na gwałcicielu, w danym razie na jego kieszeni.

Innym powodem może być nie dość silne pożywienie. Indyczki w porze niosności, wydając ze siebie wiele materyi azotowej, jaką znajdujemy w białku i żółtku, a także innych pierwiastków jak: fosfor, wapń i t. p. wymagają prócz paszy, wystarczającej dla ich życia, także nadwyżki, służącej właśnie na tworzenie materyi zawartych w jajach. Bezwątpienia ilość jaj, jakie każda indyczka lub kura znieść może, jest z góry zapewnioną i ustalona i tej nic powiększyć nie może, natomiast jakże łatwo zmniejszyć tę ilość przez niestosowne żywienie drobiu w czasie niosności? W danym razie szczególniej polecenia godne są pokarmy silnie azotowe, a zatem: ziarno, odpadki mięsne lub robaki. Dodatek mąki kostnej, z kości w domu zbieranych i mielonych na młynkach, lub tłuczonych, działa również znakomicie, gdyż uzupełnia brak wapna, fosforu i azotu. Pierwsze dwa pierwiastki można udzielić drobiowi również w formie mączki kostnej, odklejonej, znajdującej się w handlu.

Innym powodem złej niosności indyczek może być ich wiek nieodpowiedni lub wiek indyka, co może również źle wpłynąć na zapłodnienie jaj.

Wreszcie, i to powodem bardzo ważnym, może być nieodpowiednia, zimna wiosna, która, nie pobudzając w drobiu dość wcześnie i dość intenzywnie instynktu rozrodczego, staje się przyczyną, iż jaja znoszone następnie są czyste, t. j. niezapłodnione. W ostatnim wypadku nic poradzić nię możemy, gdyż używanie wszelkich sztucznych środków do pobudzania instynktu uważać należy za niewłaściwe, a nawet szkodliwe, dlatego starać się tylko powinniśmy, abyśmy zadość uczynili wszystkim pierwszym wymogom. Gdy to uczynimy, pozostawmy resztę naturze, a ułatwiajmy tylko tworzenie nowych, płodnych osobników, przez dobieranie dobrych stadeł. *(Głos Rolniczy)*.

Wartość nawozowa popiołu drzewnego. Popiół drzewny jest cennym nawozem na łąki, koniczyny, trawy, na ziemie mocne, ubogie w wapno i margiel i wogóle na każdą ziemię. — Bierze się go mniej więcej 25 hektolitrów na ćwierć hektara, czyli około 40 korcy na mórg nowopolski, ale i mniej rozsypywać można popiołu na morgę z pewną korzyścią.

Bardzo dobrze jest zużywać popiół drzewny przy urabianiu kompostów, które potem wywozić można na łąki. Kompost będzie lepszy z popiołem, który tu jest cennym dodatkiem, starczy się też nim przez to na większą przestrzeń. Głównymi składnikami popiołu drzewnego są: kwas fosforowy 3 procent i potas 8 procent. *(Poradnik Gospodarski)*.

Kaczka szwedzka ma się odznaczać wielką nośnością. — Niektórzy hodowcy podają przesadne wieści o jej zaletach. Twierdzą, że może znieść do 120 jaj rocznie, i to jaj, odznaczających się wyśmienitym smakiem. Zalety te jednak nie zostały jeszcze dostatecznie stwierdzone, aby chów ich zasługiwał na szczególne polecenie. Kaczka ta ma być produktem krzyżowania kaczki z Rouen (francuskiej) z kaczką domową zwyczajną.

(Głos Rolniczy).

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 19. Jakie są (bez względu na nowość) najlepsze i wytrwałe żniwiarko-wiązarki. *N. Kieszkowska, Łuka mała.*

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Odpowiedzialny redaktor **dr. Jan Paygert.**

DODATEK do Nr. 15. „ROLNIKA“

z dnia 6. kwietnia 1906.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

Z ODDZIAŁÓW.

Protokół Walnego Zgromadzenia Oddziału Łańcucko-Jarosławskiego c. k. galicyjskiego Toarzystwa gospodarskiego, odbytego 30 marca 1906 r. o g. 11 przed poł. w wielkiej sali ratuszowej.

Obecni: Prezes Witołd książę Czartoryski jako przewodniczący i 126 członków.

Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego przyjęto 16 nowych członków.

Odczytano i przyjęto protokół z ostatniego walnego zgromadzenia.

Następnie miał sprawozdanie z Rady Ogólnej c. k. Tow. gospod., odbytego w dniach 3, 4 i 5 marca b. r. p. Józef Dąbrowski.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Komisyi rachunkowej i udzielono Radzie Oddziału absolutoryum z rachunków za r. 1905.

Omawiano sprawę kursów dla podkuwaczy koni i uchwalono urządzić taki kurs w Jarosławiu, jeżeli Komitet udzieli na ten cel subwencyi.

Następnie Przewodniczący udzielił głosu zaproszonemu delegatowi Komitetu p. Janowi Marszałkowiczowi, który w dłuższym wywodzie referował o wychowaniu bydła mlecznego. Po wykładzie wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya, w ciągu której referent dawał wyjaśnienia na rozmaite zadawane mu pytania i interpelacye — poczem Przewodniczący złożył mu imieniem zgromadzonych szczere podziękowanie.

Przyjęto do wiadomości ważniejsze pisma nadesłane z Komitetu i zachęcono do wzięcia udziału w wystawie bydła opasowego odbyć się mającej w Wiedniu i powzięto następujące uchwały:

Odnieść się do Komitetu z zażaleniem w formie zapytania, dlaczego Komitet wydaje asygnaty na otręby do magazynu wojskowego wprost pojedynczym członkom, a nie przez Radę Oddziału.

Odnieść się do Komitetu o wystaranie się na właściwej drodze u rządu, ażeby ogiery rządowe, dawane do użytku osobom prywatnym *(in Privatpflege)* były dobre i odpowiednie dla klaczy włościańskich.

Odnieść się do Komitetu z prośbą, aby wystarał się u władz wojskowych o rejonowanie rasy ogierów.

Odnieść się do Komitetu z prośbą o wystaranie się u odnośnych władz, aby delegat z Komitetu był zawsze obecny przy sprzedaży klaczy wojskowych wymustrowanych.

Odnieść się do Komitetu powtórnie z zapytaniem, czy i jaka odpowiedź nadeszła z Dyrekcyi kolei państwowych na naszą prośbę wniesioną zeszłego roku o zaprowadzenie wagi wozowej na stacyi w Bobrówce, a nadto

podziękowano panu Stefanowi Myczkowskiemu za gorliwe zajęcie sią dostawą zboża do magazynów wojskowych i

polecono Radzie Oddziału zaprosić jednego z panów, którzy odbyli tegoroczny kurs rolniczy w Wiedniu, ażeby zechciał zdać sprawozdanie z tego kursu na najbliższem ogólnem zgromadzeniu członków.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, podziękował Przewodniczący zebranym za żywe zainteresowanie się sprawami gospodarskiemi i za tak liczny współudział i zamknął posiedzenie o g. 3½ popołudniu.

KRONIKA.

Biuro rachunkowo-rolnicze we Lwowie. Dowiadujemy się, że staraniem p. K. Turskiego powstaje we Lwowie biuro rachunkowo-rolnicze, którego zadaniem będzie ułatwienie rolnikom we wszelkich pracach rachunkowych, prowadzenie systematycznej rachunkowości i sporządzanie bilansów gospodarczych. Rzecz nie jest w naszym kraju nowa — podobne biuro założył krakowski Komitet Towarzystwa Rolniczego dla swych członków w Krakowie i biuro to doskonale się rozwija. Pan Turski, który dla studyowania takich biur wyjeżdżał do Niemiec i następnie zorganizował i prowadził biuro krakowskie — zamierza zakres działania lwowskiego biura rachunkowego znacznie rozszerzyć. W programie prac biura zamierzone jest urządzanie praktycznych kursów rachunkowości dla niższych oficyalistów, wydawanie czasopisma poświęconego wyłącznie sprawom rachunkowości rolniczej, wydawnictwo formularzy i druków i t. d. Biuro ma być otwarte z początkiem roku gospodarczego 06/07. Szczegółowy program rozesłany zostanie rolnikom z końcem bieżącego miesiąca.

Z Przemyślan otrzymujemy następujący komunikat:

Praca nad podniesieniem dobrobytu kraju naszego nie może być nikomu obojętną, kto tylko pojmuje, ile milionów koron dochodu przysporzyćby można rolnikom, jeśliby zdołano zaprowadzić u nas racyonalne gospodarstwo rolne, chów bydła, sadownictwo, pszczelnictwo i inne gałęzie gospodarcze.

W powiecie naszym od wielu lat pracuje dotąd nad podniesieniem gospodarstwa wiejskiego tylko przemyślański oddział c. k. gal. Tow. gosp., w innych zaś powiatach wspierają działalność towarzystwa tego inne pokrewne towarzystwa.

Aby i w naszym powiecie uzyskać więcej zwolenników do pracy obywatelskiej, nauczycielstwo ludowe, w czasie zeszłorocznej konferencyi okręgowej, założyło przemyślański oddział galicyjskiego Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa, do którego gremialnie przystąpiło.

Dźwignąć u nas sadownictwo nie jest rzeczą małej wagi. Przypatrzmy się tylko sąsiednim Czechom. Chaty, drogi, pola i pastwiska okalają tam wieńce drzew owocowych, które przysparzają miliony koron dochodu. U nas niestety inaczej. Chaty sterczą przeważnie nagie, a gdzie jest sadek, służyć może za wzór, jak sad wyglądać nie powinien.

Koło dróg tylko miejscami rosną zaledwie nędzne wierzby, topole i inne dzikie drzewa — a wstyd przyznać się do tego, że w całym powiecie przy drogach publicznych niema ani jednego uszlachetnionego drzewka owocowego,

A ileż to ludzi, nie mając tych żywych drogowskazów, w czasie zawiei śnieżnych zdrowie, a nawet i życie utraciło.

Na miedzach, pastwiskach i tysiącach morgów nieużytków, gdzieniegdzie tylko sterczy koszlawa samosiewna dziczka, której owoce są bez wartości.

Każda praca obywatelska początek mieć musi, a rozwój jej i skutki są w ścisłym związku z poparciem ogółu.

Nowo zawiązay oddział Tow. dla ogrodnictwa i pszczelnictwa, już w pierwszych początkach istnienia swego znalazł wielkie poparcie w Radzie powiatowej i w c. k. Radzie szkolnej okręgowej, Rada powiatowa złożyła bowiem do dyspozycyi c. k. Rady szkolnej okręgowej kwotę 700 K na zakupno drzewek owocowych, narzędzi ogrodniczych i królików dla zarządów szkół, a c. k. Rada szkolna okręgowa urządza kurs sadowniczy dla nauczycielstwa powiatu tutejszego dnia 9, 10 i 11 kwietnia br. pod kierownictwem dyrektora krajowego zakładu sadowniczego w Zaleszczykach p. K. Brzezińskiego.

Dnia 9 kwietnia br. o godzinie drugiej popołudniu w budynku 5 klasowej szkoły męskiej w Przemyślanach obędzie się również Walne zgromadzenie Członków przemyślańskiego oddziału galic. Tow. dla ogrodnictwa i pszczelnictwa z następującym programem:

1) Wykład ze sadownictwa, 2) Wykład z pasiecznictwa, 3) Rozlosowanie między członków nasion, drzewek i książek, 4) Wnioski członków.

Zawiadamiając o tem, prosimy P. T. Członków Towarzystwa nie tylko o wzięcie udziału w walnem zgromadzeniu, lecz również o jednanie nowych członków, co nie natrafi na trudności, gdyż roczna dowolnie obrana wkładka wynosi od 1—4 K, a członkowie otrzymają bezpłatnie w miarę zapasów drzewka, nasiona i książki treści gospodarczej.

Od Zarządu przemyślańskiego Oddziału Zjednoczonego Galicyjskiego Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa. Przemyślany, dnia 15 marca 1906. Emil Majdaniy, sekretarz. Jan Winiarski, prezes.

Przeciętna cena targowa mięsa wieprzowego w miesiącu styczniu 1906, mającą służyć, wedle §. 6 a ustawy z 7 września 1905 Dz. p. p. Nr. 163, za podstawę do wymiaru odszkodowania ze Skarbu państwa za świnie rzeźne *(Schlachtschweine)* wybite na podstawie wymienionej ustawy w miesiącu lutym 1906 wynosi 1·27 K za *kg*.

Komunikat krajowego Biura pośrednictwa pracy. Zgłoszenia poszukujących pracy (w powiatowych Biurach pośrednictwa pracy:

Klasa I. Bochnia: 2 agronomów, 2 pomocników gospodarczych. — Brody: 2 rządców ekonomicznych, 3 pisarzy ekonomicznych, 1 pisarz ekonomiczny izraelita, 1 ekonom buchalter, 2 leśniczych-ekonomów, 1 rządca ekonomiczny-kontrolor, 1 pasiecznik-chmielarz-ogrodnik, w kraju lub zagranicę, 10 ekonomów, 11 gajowych, 2 gajowych gumiennych, 1 ekonom izraelita, 1 gumienny izraelita, 1 ekonom-kontrolor, 2 ekonomów-podleśniczych, 3 chmielarzy, 1 pasiecznik kawaler, 1 dozorca-koniuszy, 4 leśniczych, 2 podleśniczych, 1 dozorca lasowy, świadectwa b. dobre, 2 dozorców gospodarczych, 4 gumiennych, 1 gajowy-polowy z żoną praczką i prasowaczką. — Chrzanów: 1 pisarz ekonomiczny, 4 leśnych. — Kołomyja: 3 parobków do gospodarstwa, 1 leśniczy, 5 leśniczych, 11 ekonomów, 4 pisarzy ekonomicznych, 1 gumienny, 5 dozorców do gospodarstwa. — Mościska: 1 ekonom leśniczy 240 K 14 korcy ord. i t. d., 7 ekonomów na ordynaryę, 1 ekonom 240 K 20 korcy ordynaryi itd., 1 ekonom 280 K, 14 korcy ordynaryi itd., 1 ekonom izraelita, 400 K, 20 korcy ordynaryi, 2 pisarzy ekonomicznych 20 K i utrzymanie, 1 pisarz ekonomiczny izrael. 20 K i utrzymanie, 1 leśniczy 400 K, 20 korcy ordynaryi itd., 4 leśnych.— Myślenice: 1 ekonom lub rządca od 1/VII. 1 leśniczy, 1 leśny wysłużony żandarm, 1 leśny, 1 polowy, stróż, policyant, leśny, listonosz, 1 leśny-karbowy, sklepikarz. — Oświęcim: 2 rządców ekonomicznych, 2 leśnych, jeden na ordynaryę. — Sanok: 1 leśny, 1 ekonom. — Krajowe Biuro: 1 ekonom z niższą szkołą rolniczą w Dublanach, 18 lat praktyki, 1 pisarz ekonomiczny, ekonom, lub kierownik mleczarni, z niższą szkołą rolniczą w Kobiernicy, z kursem mleczarskim w Rzeszowie i trzyletnią praktyką, 1 agronom kawaler, wykształcony teoretycznie we Wrocławiu i Lipsku, z 8-letnią praktyką w postępowych gospodarstwach, poszukuje odpowiedniej posady z płacą 1800—2400 K i utrzymaniem. Czynnym był i mieszka obecnie w Poznańskiem. 1 praktykant rolniczy bez studyów i praktyki rolniczej, z zaboru rosyjskiego, ma ukończoną szkołę miastową w Kamieńcu podolskim, przyjmie posadę bezpłatnie, jedynie za utrzymanie.

Klasa IV. Bochnia: 2 ogrodników, — Brody: 8 ogrodników, 1 ogrodnik pasiecznik chmielarz. — Mościska: 1 ogrodnik chmielarz pasiecznik, 240 K, 14 korcy ordynaryi i

Hodowla żółwi.

Żółwie w ogóle należą do stworzeń użytecznych, których pożytki nie wszędzie jednakże oceniono. Z licznych jego gatunków, jedynym przedstawicielem tej rodziny jest u nas wodożółw *(listudo europaea)*, najdalej ku północy żyjący, czarny, z żółtemi kropkami, promienisto ułożonemi, dorastający do jednej stopy długości, a wydający głos świszczący. Liczniejsze gatunki żyją w Ameryce, a jaja ich są poszukiwane na pokarm, oraz na olej, używany do potraw i do świecenia. U nas żyją żółwie w miejscowościach błotnych, szczególniej na starych stawiskach koło Komarna, Lityni, w drohobyckiem i orzeżańskiem i innych okolicach Galicyi. Pływa po wierzchu wody i nuża się w niej doskonale, przyczem chętnie przebywa i na ziemi, szczególniej w bagnach, gdzie żywi się rozmaitemi owadami, ślimakami i roślinami.

Mięso naszych krajowych żółwi jest nietylko smaczne, zbliżone nieco do cielęciny, ale zarazem bardzo pożywne, przytem łatwo strawne. Z tego też powodu uważanem jest w sztuce lekarskiej, za jeden z najskuteczniejszych środków do przywrócenia sił wycieńczonych, i dla tego baron de Rivière w Francyi zalecał hodowlę żółwi, których spożywaniu, głównie zawdzięczał powrót do zdrowia i odzyskanie sił, gdy już zwątpili lekarze o jego wyzdrowieniu. Okoliczność ta zwróciła na siebie bliższą uwagę specyalistów i przekonano się, że znaczna liczba chorych, uznana za nieuleczalnych, przyszła do zdrowia, użyciem na pokarm przez nieco dłuższy czas mocnego rosołu z żółwi. Odtąd lekarze w wielu razach poczęli zalecać żółwie na pokarm, a gdy ich liczba poczęła się zmniejszać stosunkowo, zwrócono się do ich hodowli i pierwszy baron de Rivière zaprowadził je w bagnach, leżących w jego posiadłościach, wpuściwszy doń dwadzieścia bardzo małych żółwi, z których podyncza sztuka nie ważyła więcej nad pięćdziesiąt gramów, a po upływie roku niektóre z nich ważyły po pół kilograma, czyli powiększyły swą wagę dziesięć razy. Nie jest to wszakże najszacowniejsza odmiana na pokarm z powodu pewnego obcego smaku, który pozbywa się dopiero trzymaniem czas jakiś w domu w pomyjach, ale za to znowu lekarze pod względem zastosowania go jako środek dyetyczny, stawiają go nieporównanie wyżej, niźli żółwia morskiego. Mamy jednakże inny jeszcze gatunek żółwia, który łączy w sobie przymioty żółwia morskiego z pożyteczną hygieniczną wartością żółwia błotnego. Żółw ten nazywa się krótkoogonowym *(Tortue à courte queue)* i rzeczywiście posiada ogon tak krótki, że go wcale nie widać.

W Hiszpanii, szczególniej po zakonach, gdzie reguła klasztorna przepisuje ciągłe posty, hodowla tego gatunku prowadzoną jest z całą starannością i znaczną korzyścią. Wedle sprawozdań podróżników, systemat tej hodowli zaprowadzony we Francyi, okazał się zupełnie praktycznym, niewiele wymagającym zachodów, starań, nakładów, a przytem nadzwyczaj zyskowny. Są one tam bowiem starannie poszukiwane i płacą się zwykle od czterech do sześciu franków za kilogram wraz z tarczą.

Hodowla prowadzi się w następujący sposób:

W ogrodzeniu ćwierć-morgowem, otoczonem małym wałem z kamieni lub cegieł, albo też nizkim murem, od piętnastu do dwudziestu cali wysokim, któregoby żółwie przejść nie mogły, zasiewa się sałata co parę tygodni, po której żerują żółwie, w miarę potrzeby. W tym celu robią się małe przegrody, czyli zastawy z desek, lub też z szeregu ustawionych cegieł, aby sałata była częściowo spożywaną, a nie odrazu zadeptywaną przez swobodnie wszędzie żerujące żółwie. Co dwadzieścia lub dwadzieścia pięć dni żółwie znoszą w ogrodzeniu jaja i te składają na ziemi, które pod wpływem promieni słonecznych, same się wylęgają. Wtedy należy baczną zwracać na nie uwagę, aby ich nie wyniszczało rozmaite ptactwo drapieżne, jak również myszy i koty, i tym podobne zwierzęta. Jaja te, pokryte tylko błoną na podobieństwo niedonoszonych kurzych, są nader cennym specyałem, szczególniej poszukiwanym przez smakoszów, a w domowem gospodarstwie tak samo dają się użytkować, jak kurze. Po wykłuciu się, młode, które w miejsce wierzchniej tarczy, pokryte są gęstą i nadzwyczaj kleistą masą, instynktowo ciągną do wody, gdzie dopiero wytwarza się z niej twardy pan-

cetnarowe od chmielu, 1 chmielarz-rymarz, 4 ogrodników. — Tarnobrzeg: 1 ogrodnik 50 K miesięcznie, opał i światło.

Klasa VI. Brody: 1 kowal egzaminow. podkuwacz koni, 1 kowal-maszynista, egzaminowany podkuwacz koni, 7 kowali dworskich. — Chrzanów: 1 kowal zdolny, kawaler, 2 czeladników ślusarskich. — Kołomyja: 5 kowali. — Mościska: 3 kowali dworskich. — Oświęcim: 1 kowal, 1 ślusarz. — Sanok: 1 kowal egzaminowany do maszyn rolniczych.

Klasa X. Brody: 1 rymarz. — Chrzanów: 2 rymarzy, 1 czeladnik. — Mościska: 1 rymarz.

Klasa XV. Bochnia: 1 pasiecznik. — Brody: 4 mielników. — Mościska: 1 gorzelnik, 1 mielnik.

Klasa XXIII. Brody: 1 furman w starszym wieku do powożenia czwórką, 1 furman-gajowy, 3 furmanów po kawalersku, 5 furmanów mniej ukwalifikowanych. — Chrzanów: 2 furmanów. — Mościska: 3 furmanów cugowych, 1 furman-lokaj. — Sanok: 1 furman. — Tarnobrzeg: 1 stangret, 25 K mieszkanie i liberya.

Klasa XXIV. Brody: 4 lokaji, dwóch po kawalersku, 3 kucharzy żonatych od 50 K, 1 dziewczynka do 2 osób, lub 2 dzieci, 2 zarządczynie do gospodarstwa także na wyjazd, 1 dziewczynka do dzieci lat 14, 4 stróżów. — Chrzanów: 2 lokai żonatych. — Kałusz: 1 kucharz od 1/IV. — Kołomyja: 5 lokaji na wikt, 1 kucharz na ordynaryę. — Mościska: 1 kucharz na ordynaryę, 3 służących-lokai na ordynaryę, 1 gospodyni. — Myślenice: 1 bona lub pokojówka. — Sanok: 1 lokaj.

Klasa XXV. Bochnia: 2 bony. — Brody: 1 zarządca tartaku, ekspedyent wagonowy, 23 lat na jednem miejscu, 1 bona Polka do dzieci lat 19, 1 nauczycielka prywatna, izraelitka.

Bibliografia.

Macierz Polska. Jako Nr. 32 Biblioteki Macierzy Polskiej, wyszła książeczka pod tytułem „Lirnik mazowiecki Teofil Lenartowicz i jego utwory“. Autor jej, Antoni J. Mikulski, zająwszy ze względu na cel dziełka stanowisko nie literackie, lecz społeczne, przedstawił, czem jest lud w poezyi Lenartowicza, z jakimi dążnościami ludu poeta sympatyzował, jakie właściwości charakteru chłopa polskiego podkreślał. Na pierwszy plan więc wysuwa się z książeczki taki utwór, jak Bitwa racławicka (przytoczona prawie w całości), wogóle zaś wydobywa autor umiejętnie ze spuścizny poety i omawia to, co przejęte jest duchem patryotycznym. Nie zapomina jednak i o takich utworach, jak Zachwycenie, bo w nich odzwierciedla się znów inna strona duszy ludu polskiego. Dziełko (liczące 119 stron druku) zdobi portret Lenartowicza i rycina, przedstawiająca zdobywanie armat pod Racławicami (kopia z obrazu Casanovy, szkicowanego według wskazówek Kościuszki). Cena dziełka 60 h.

Bolesty: „Co być powinno? W kwestyi unormowania bytu służby folwarcznej uwag kilka“. — 1905. Warszawa.

D-ra Mańkowskiego H: „Chów drobiu w Galicyi i sprawa podniesienia tej gałęzi gospodarstwa krajowego“. — 1904, Lwów.

Łubkowskiego K: „Torfowiska nizinne, zużytkowanie ich do celów rolniczych i przemysłowych“. — 1904, Warszawa.

Łubkowskiego K: „O zastosowaniu ekstraktu drożdżowego do hołowicy drożdżowej, bez użycia słodu, ukwaszonej bądź kwasem mlecznym, bądź kwasem siarczanym, w gorzelniach przerabiających ziemniaki, kukurydzę i melassę“. — 1905. — Lwów.

---

cerz. Dlatego konieczną jest rzeczą pozakopywać w różnych miejscach ogródka duże miski gliniane, aby żółwie z łatwością i dowoli użytkować mogły wlewaną im czystą wodę. Celem zaś ułatwienia młodym wytworzenia się pancerza, wrzuca się na spód kawałek kredy, lub nieco margla. Dwa lata potrzeba, aby żółwie doszły do pół kilograma wagi, to jest do okresu najwłaściwszego ich użytkowania, gdyż później przyrost bywa już nader powolny i prawie nieznaczny. W jednym rogu ogródka, urządza się nadto mała szopka, napełniona suchemi liśćmi, w której żółwie przepędzają zimę w odrętwieniu.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że również i u nas można w ten sposób utrzymywać i rozmnażać żółwie po ogrodach, zapewniając sobie obok przyjemności i pożytek. Należy jednak uwzględnić warunki klimatyczne, a mianowicie wybudować dla nich szopkę, na metr wysoką, pokrytą słomianym dachem, którą napełnia się suchymi liśćmi; należy obok tego ściany drewniane tak z zewnątrz, jak i wewnątrz obłożyć grubo słomą jęczmienną. Drzwi w tej szopie po nasypaniu w nią lekko utłuczonych liści, należy zabić, a pozostawić tylko parę małych otworów u dołu, któremiby żółwie mogły wchodzić do wnętrza. Otwory te w czasie silnych mrozów, należy słomą założyć.

Z chowanych u nas po niektórych ogrodach, przekonano się, iż żółwie zwykłe podkopywać się i uciekać, należy zatem oparkanienie zabezpieczyć jeszcze rowem głębokim, przynajmniej na półtora sążnia i zasypać go drobnemi kamieniami. Przechowywanie przez zimę okazało się u nas najwłaściwsze takie: kopie się dół głęboki na cztery metry i obija boki deskami (opółkami), poczem przekłada się żółwie pomiędzy mchem suchym, a ułożone w ten sposób warstwami, nakrywa się deskami i obsypuje takowe ziemią na wierzch. Odkrywa się zaś w połowie marca lub później, stosownie do temperatury powietrza. Prowadząc w ten sposób hodowlę, sama przezorność nakazuje mieć inspekt obsiany sałatą, aby w razie zimniejszej pory, nie dał się uczuć na wiosnę żółwiom brak żeru, który w takich wypadkach można zastąpić, podając im sałatę, produkowaną w inspektach. Można również hodować żółwie i w domu w cebrach lub beczkach, do których zlewają się rozmaite pomyje dla trzody chlewnej, co wedle zdania praktycznych gospodyń wiejskich, ma niezmiernie sprawiać trzodę. Chowane w ten sposób, tuczą się prędko, nabierają wybornego smaku w mięsie, ale należy je z wierzchu przykrywać, gdyż zwykły wypływać na wierzch i wychodzić, przez co spadając z znacznej wysokości, często się zabijają. Samice chowane w domu, niosą obficie jaja; różnią się od samców nietylko większym stosunkowo ciężarem, ale spodnią stronę pancerza mają płaską, kiedy u samców jest takowa wygiętą.

Oprócz domowego wychowywania i rozmnażania żółwi, które z łatwością wszędzie może być zastosowane, tem więcej, że stworzenia te z natury swej są nader łagodne i tak łatwe do przyswojenia, że wkrótce na zawołanie przychodzą brać pokarm z ręki, można jeszcze hodować je swobodnie, na co pozwala znaczna ilość błot bezużytecznie rozlewających się po kraju, gdzie zaprowadzeniem systematycznego obchodzenia się, możnaby pewne stałe osiągnąć korzyści. Systematyczność ta głównie polega na tem, aby nie chwytać samic w czasie składania jaj i aby małe, niedorosłe żółwie lub jaja nie były niszczone.

Niech tylko staranność ludzka otoczy żółwie, (a błota nasze roić się będą niemi). Ptactwo wodne, błotne i inne drapieżne zwierzęta nie tropią tak niemiłosiernie ich jaj, jak również świeżo wykłutych żółwi, które choć ocalone od pożarcia, w znacznej liczbie giną w piasku z wysilenia, zanim zdołają się dostać do wody. Chów żółwi przysporzy znaczną ilość pożywnego, zdrowego i smacznego pokarmu, coraz więcej potrzebnego dla ogółu naszej ludności.

Dla oswobodzenia żółwia ze skorupy albo pancerza, jakim jest pokryty, poddają go nadzwyczaj bolesnej operacyi, jeszcze za życia, kładąc go do naczynia ustawionego na gorącej kuchni i przykrytego z wierzchu, z małą ilością gotującej się wody na gorącym trzonie, dopóki skorupa nie odparzy się od jego ciała i nie odstanie zupełnie.

Zalęska.

D-ra Golińskiego: „Owocarstwo na Pokuciu“. — 1906 Lwów.

Chełchowskiego: „Rolnictwo w organizacyi samorządu“. — L906 Warszawa.

J. G.: „Przyczynek do ilustracyi „dzikiego“ u nas gospodarowania na dzikich stawach“. — 1905 Kraków.

Ed. Drack: „Der Obstbau“. — Aaran. — K 2·40.

A. Wischulla: „Wie verkaufe ich meine Grundstücke am besten?“ — Berlin. — K 2·40.

O. Freybe: „Praktische Wetterkunde“. — K 6.

R. Strauch: „Grundriss der landw. Geräte u. Maschinen“. — Lipsk. — K 1·92.

Dr. J. Kühn: „Die zweckmässigste Ernährung d. Rindviehes von wissenschaftl. und prakt. Gesichtspunkte“. — Lipsk. — K 8·40.

K. Fruwirth: „Die Züchtung der landwirtschaftlichen Kulturpflanzen“. — Berlin. — K 7·80.

H. v. Jüptner: „Lehrbuch der chemische Technologie und Energien“. — Wiedeń. — K 7.

Książki te są do nabycia w księgarni Moritz Perles, Wiedeń I, Seilergasse 4.

Karl Deyck: „Anleitung z. Behandlung u. Betrieb d. versch. Kreissägen“. — Bunzlau 1905. — K 3.

Eduard Meyer: „Schweinezucht u. Haltung“. — Friedrichswerth 1905. — K 0·96.

August Hink: „Einträgliche Rindviehzucht“. — Freiburg 1905. — K 4·56.

J. Borchart: „Die rationelle Geflügelzucht“. — Leipzig 1905. — K 2·16.

Dr. A. Cluss: „Die Alkoholfrage v. physiol., social. u. wirtsch. Standpunkte“. — Berlin 1905. — K 3.

Maeterlink: „Das Leben der Bienen“. — Jena 1905. — K 5·40.

Goslich: „Brauereimaschinenkunde“. — Berlin 1905. — K 9·60.

Dr. Osmichen: „Praktische Winke im Bezug auf Kälberzucht“. — Görlitz 1905. — K 0·42.

O. Reitmair: „Das entl. Knochenmehl als Düngemittel“. — Wien. — K 0·60.

I. Bungartz: „Das Kaninchen u. s. Zucht“. — Berlin. — K 0·36.

Dr. Hutyra und Dr. Marek: „Spez. Pathologie und Therapie der Haustiere“. — Jena. — K 24.

Dr. Schultz: „Die Schafwolle in Hinblick auf d. Schaf und Ziegenzucht in Deutsch-Südwestafrika“. — Berlin 1905. — K 0·60.

Grabensee: „Zur amerikan. Pferdezucht“. — Berlin. — K 3·00.

Haase: „Die Braugerste, ihre Kultur. Eigenschaften und Bewertung“. — Leipzig. — K 0·72.

Dr. Holdefleiss: „Die öffentliche Förderung d. Tierzucht in Deutschland“. — Breslau. — K 6.

Schade: „Die Erkennung der Hauptmängel der Pferde nebst Erläuterungen zu den Paragraphen des burgerlichen Gesetzbuches u. d. Zivilprozessordnung welche a. d. Pferdehandel Bezug haben“. — Metz. — K 1·80.

H. Fricke: „Die Molkereigenossenschaft, ihre Errichtung, Leitung und Buchführung“. — Hannover. — K 2·40.

Meixner: „Landwirtschaftliche Vorträge“. — Berlin. — K 2·40.

Schultze: „Rentable Hühnerzucht“. — Berlin 1905. — K 1·20.

Ostermayera: „Leistungszucht und Leistungskontrolle unter besonderer Berücksichtigung des Milchviehes“. — 1905. Lipsk.

Obmann des Bukowiner Pferdezucht Komitees: „Die Pferdezucht in der Bukowina einst und jetzt“. — 1906 Czerniowce.

Przegląd czasopism.

Tygodnik rolniczy w N-rze 12 drukuje: Steingrabera: „Nawozy z powietrza“. — Konarskiego: „Pole doświadczalne w Piastowie“. — Bojanowskiego: „Sylwetki koni oryentalnych i ich hodowców“.

Ziemianin w N-rze 13 drukuje: Lossowa: „Czy jest w naszych warunkach rolniczo-gospodarczych więcej polecenia godne powiększenie inwentarza i intenzywniejsze paszenie, czy też zakupno sztucznych nawozów?“ — L. K....n: „Żywienie na stajni a na pastwisku“ z *Rolnika*.

Gazeta rolnicza w N-rze 13 drukuje: D-ra Natansona: „Jak poznać wymagania nawozowe swego gruntu?“ — del Campo Scipio: „W kwestyi uregulowania stosunków robotniczych na wsiach“. — Gosiewskiego: „W sprawie zmiany terminu służby rolnej“. — Jankowskiego: „Czeskie jęczmiona“. — Szremowicza: „Sal“-metoda“. — Chrzanowskiego: „Sklepy wiejskie i ich stosunek do rolnictwa.

Hodowca drobiu w N-rze 4 drukuje: D-ra Beilla: „Polski srebrniak“. — Terleckiego: „Chów gołębi“. — Sprawozdanie Filii Lwowskiego Krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików w Sanoku, 1/I 1904—31/XII 1905. — Sprawozdanie Filii Lwowskiego Krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików w Złoczowie. — Spis członków Krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie 10/III. 1906 roku.

Rolnik i hodowca w N-rze 13 drukuje: „Program agrarny partyi demokracyi postępowej“. — Dąbrowy-Szremowicza: „Mleko w proszku“. — Kossowskiego: „Uwagi i wskazówki przy użyciu i wychowie konia fornalskiego“. — Salwia: „Listy hodowcy“. — Salwia: „Z teoryi i praktyki rolniczej“.

Gazeta mleczarska w nr. 5 podaje: Dra Rylskiego: „Informacye o zdolności kredytowej kupca“. — Z. Ch.: „Wyniki działalności spółki mleczarskiej w Królestwie w r. 1905“. Dąbrowy-Szremowicza: „Uwagi o stadnikach“.

Dobra gospodyni w nr. 10 podaje: St. Korczak: „Nauka i wychowanie“. — „List p. Celesty do p. Bolesty“. — S. Milewskiej: „Praca dla biednych“. — Z.: Czy warto się u nas zajmować jedwabnictwem“. — Ryza: „Główne choroby drobiu“. — Brzóski: „Pomidory“.

Sylwan w nr. 3 podaje: Janeczki: „O tępieniu szkodliwych owadów w szkółkach“. — Kesselrunga: „O czyszczeniach i trzebieżach“. — Andruszewicza: „Materyały do dziejów leśnictwa polskiego“. — Bala: „Ustawa pensyjna dla urzędników prywatnych“.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 5. kwietnia. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·10—8·25, pszenica na term. 0·00—0·00, Żyto gotowe 5·60—5·80, żyto na term. 0·00—0·00, Owies obroczny gotowy 6·90—7·20, owies obroczny na term. 0·00—0·00, Jęczmień pastewny 6·00—6·30, Jęczmień browarniany 6·60—7·00, Rzepak nowy 13·00—13·25, Rzepak 0·00—0·00, Groch pastewny 6·75—7·25, Groch do gotowania 8·50—10·00, Wyka 8·50—9·00, Bobik 6·50—6·80, Hreczka 00·00—00·00 Kukurudza stara 0·00—0·00, **Chmiel nowy za 50 kilo —·— do —·—** Koniczyna czerwona 45·00—60·00, Koniczyna biała 45·00—55·00, Koniczyna szwedzka 75.00—90·00, Tymotka 22·00—26·00.

Spirytus paritas Tarnopol 100 litrów nowy 32·75—33·00, Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 17·75—18·00.

Sprawozdanie targowe

Biura Tow. gospodarskiego w Tarnopolu z dnia 30. marca 1906.

Ceny podane w koronach, za 50 kg., loco Tarnopol.

Pszenica 8·00—8·40, Żyto 5·50—5·75, Jęczmień browar. 6·75—7·00, Groch Victoria 9·00—10·00, Groch zwykły 7·00—8·00, Owies 6·20—6·40, Hreczka 5·50—6·00, Wyka 8·00—9·00, Bobik 0·00—0·00, Koniczyna czerwona 50·00—55·00, Koniczyna biała 00·00—00·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 16·00—16·50, na zimowe miesiące 00·00—00·00, nadkontyngentowy 8·50—8·75.

Budapeszt, dnia 5. kwietnia. — Kurs w koronach i po 100 kg.— Pszenica na kwiecień 16·52—16·54, na październik 16·14—16·46. Żyto na październik 13·42—13·44, na kwiecień 13·42—13·44. Owies na październik 12·48—12·50, na kwiecień 15·90—15·92. Kukurydza na maj 13·34—13·36, na lipiec 13·51—13·56, Rzepak na sierpień 27·80—28·00.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów, dnia 4 kwietnia 1906. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego sztuk 150, Jałownika 135, Cieląt 129, Owiec i kóz — Nierogacizny 29. Razem 443. Woły płacono od 70 -80·00 kor., buhaje od 72—86 kor., krowy 61—68 kor., jałownik od 61—76 kor., cielęta od 72 do 90 kor., nierogaciznę od 106 do 112 kor., wszystko za 100 klg. żywej wagi.

Kraków, dnia 3 kwietnia 1906. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 16 sztuk, Jałownika 23 sztuk, Cieląt 297 sztuk, Owiec i kóz 0 sztuk, nierogacizny 342 sztuk, Razem 678 sztuk. Woły płacono po 68—73 kor., krowy 62—67 kor., buhaje po 00—00 kor., cielęta po 68—84 kor., za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 26—40 kor., nierogaciznę tuczną po 104—108 kor.; nierogaciznę tuczną po 140—148 kor. za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 616 sztuk, na eksport bydła rogatego 50 sztuk, nierogacizny 12 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Wiedeń, dnia 3 kwietnia. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 4674 sztuk. W tem było z Galicyi 440 sztuk, z Bukowiny 22 sztuk. — Targ był słabo ożywiony. Ceny spadły. Niesprzedanych pozostało 41 sztuki.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 76 do 88 koron, secunda po 70 do 75 koron, tertia po 60 do 61 kor., wyjątkowo po 00 do 00 kor. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 60 do 76 koron, krowy podtuczone po 53 do 70, bydło chude po 44 do 60 koron. Wszystko licząc za cetnar metr. żywej wagi.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 9.025 sztuk świń, między temi 3.654 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 118 do 122 hal., za galicyjskie młode świnie 104 do 124 halerzy za kilogram żywej wagi.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Redaktor odpowiedzialny: ***Dr. Jan Paygert.***

OGŁOSZENIA.

Fabryka dachówek JANA CHOROŚNICKIEGO

w Chorośnicy, stacya kolei i poczta w miejscu,

92 7—48 poleca

DACHÓWKI różnokolorowe — PŁYTKI na posadzki — CEMBRYNY na studnie (specyalne) — oraz WSZELKIE WYROBY BETONOWE po cenach najniższych. KRYCIE DACHÓW — UKŁADANIE POSADZKI — wykonuje się własnymi robotnikami.

Bliższych objaśnień udziela zarząd fabryki.

PAUL SEELENFREUND

Nürnberg, Bawarya, Dom komisowy chmielu. Buduje kompletne Suszarnie na chmiel ogrzanem powietrzem, najnowszego systemu. 155 1—5

Zarząd dóbr Kurów

p. Bursztyn, ma do zbycia kartofle: „Olbrzymy niebieskie“, „Gracya“, oraz bardzo wczesne „Lechy“, po cenie 2·30 koron, loco stacya Bursztyn, bez worka. 159 1—3

Zarząd dóbr Krakowiec

pod Radymnem, sprzedaje do 20 kwietnia KROCZKI KARPIA po cenie 8 koron za kopę, oraz ZARYBEK po 3 korony za kopę. — Zgłoszenia z beczkami. 154 1—3



100 6—6

„MORMGLEN“ jest na sprzedaż!

Do oglądnięcia w KLIMKÓWCE obok Rymanowa.

Adres dla zgłoszeń: *Ostaszewski, Turze Pole, poczta Jasionów, via Rymanów.* 154 2—2

Specyalnie skombinowanych Sztucznych nawozów

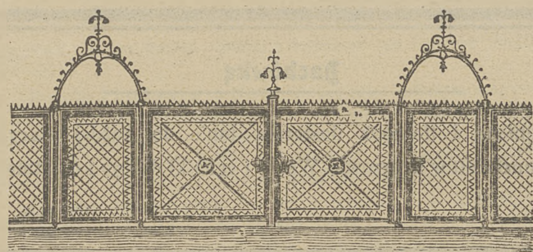
na jarzynę, kartofle, buraki cukrowe i pastewne, owies, jęczmień, len, chmiel, i t. p., można dostać po cenach konkurencyjnych tylko we firmie:

Chemicznych produktów i nawozów sztucznych

Zygmunt Brükner

WIEDEŃ, II/2, Nawaragasse l. 42.

Łaskawe zapytania i zlecenia przyjmuje i załatwia mój generalny zastępca, p. B. GROSSKOPF w Przemyślanach. 32 10—13



Dom handlowy i techniczny

JAN SCHUMANN **Lwów, Akademicka 3.**

dostarcza taniej od każdej konkurencyi wszelkiego rodzaju ogrodzenia do ogrodów, will, pałaców itp.

Przy większych objektach także na dogodne spłaty.

Dla mleczarń 106 6—24

poleca najlepsze i najtańsze naczynia do transportu.

Zarząd dóbr

Dr. Maryana Lisowieckiego

w Chłopicach p. Jarosław

ma na sprzedaż o ile zapas starczy kartofle **„Skore“** własnej hodowli, wczesne, do uprawy ogrodowej i gruntowej (podobne do amerykanów lub Janówek) do podbierania, bardzo plenne, duże, sm czne. Cena za 5 kg. 2 K za 25 kg. 6 K, za 100 kg. 18 K.

128 4—4.

Najlepiej kiełkujące nasiona leśne!

Najlepiej kiełkujące nasiona leśne, slawońskie flance roślin wijących się, flance świerków, jakoteż wogóle inne flance leśne poleca obok nienagannej jakości po nizkich cenach Zakład i Szkoła leśna Adalberta F a r a g ó c. k. nadwornego dostawcy w Zala Egerszeg przy linii kolejowej Wienerneustadt-Grosskanizsa, blisko granicy styryjskiej. 75 8—8

NA SPRZEDAŻ SIEWNIKI i inne narzędzia rolnicze używane, na składzie w Tarnopolu na Zarudziu u A. Barbascha. Wiadomość także w Red. *Rolnika.*

S. A. BUBERA SYNOWIE WE LWOWIE — GRÓDECKA 20.

S. A. BUBERA SYNOWIE WE LWOWIE — GRÓDECKA 20.

Czyniąc zadość często wyrażanemu życzeniu naszych Szanownych P. T. Odbiorców, sprowadziliśmy w roku obecnym znaczne zapasy

Oryginalnych amerykańskich

Żniwiarek „Ideal" Deeringa

wyrobu amerykańskiego trustu maszynowego (Intern. Harvester Co).

Żniwiarki te, słynne z *najlepszej i najnowszej konstrukcyi,* łączące niespożytą *trwałość* z niebywałą *lekkością,* zaopatrzone wyłącznie w *łożyska kulkowe* i *rolkowe,* zbyt są rozpowszechnione w kraju, i zbyt świeżo w pamięci z tryumfów na konkursach w Żurawicy, Tarnopolu, Berezowicy i Przeworsku, abyśmy mieli wyliczać szczegóły ich zalet i podnosić ich wyższość nad inne tego rodzaju maszyny.

Oprócz

Żniwiarek „Ideal" Deeringa

8 7—26

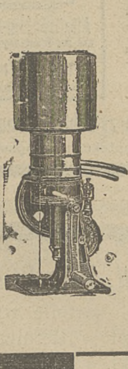
prowadzimy nadal

Żniwiarko-wiązałki Deeringa

i znane z solidności

Żniwiarki „Favorita" Hofherra i Schrantza

☞ *Katalogi na żądanie, wszystkie części składowe żniwiarek i wiązałek na składzie, monterzy do dyspozycyi.*



Najlepsze i najdokładniej oddzielające wirówki

Alfa-Laval-Separator

Przeszło 600.000 sztuk w codziennem użyciu.

Wszelkie przybory do wyrobu masła i sera.

Konwie do transportu mleka.



S. A. BUBERA SYNOWIE WE LWOWIE — GRÓDECKA 20.

Z drukarni „Polonia" — Lwów. Trzeciego Maja 11.